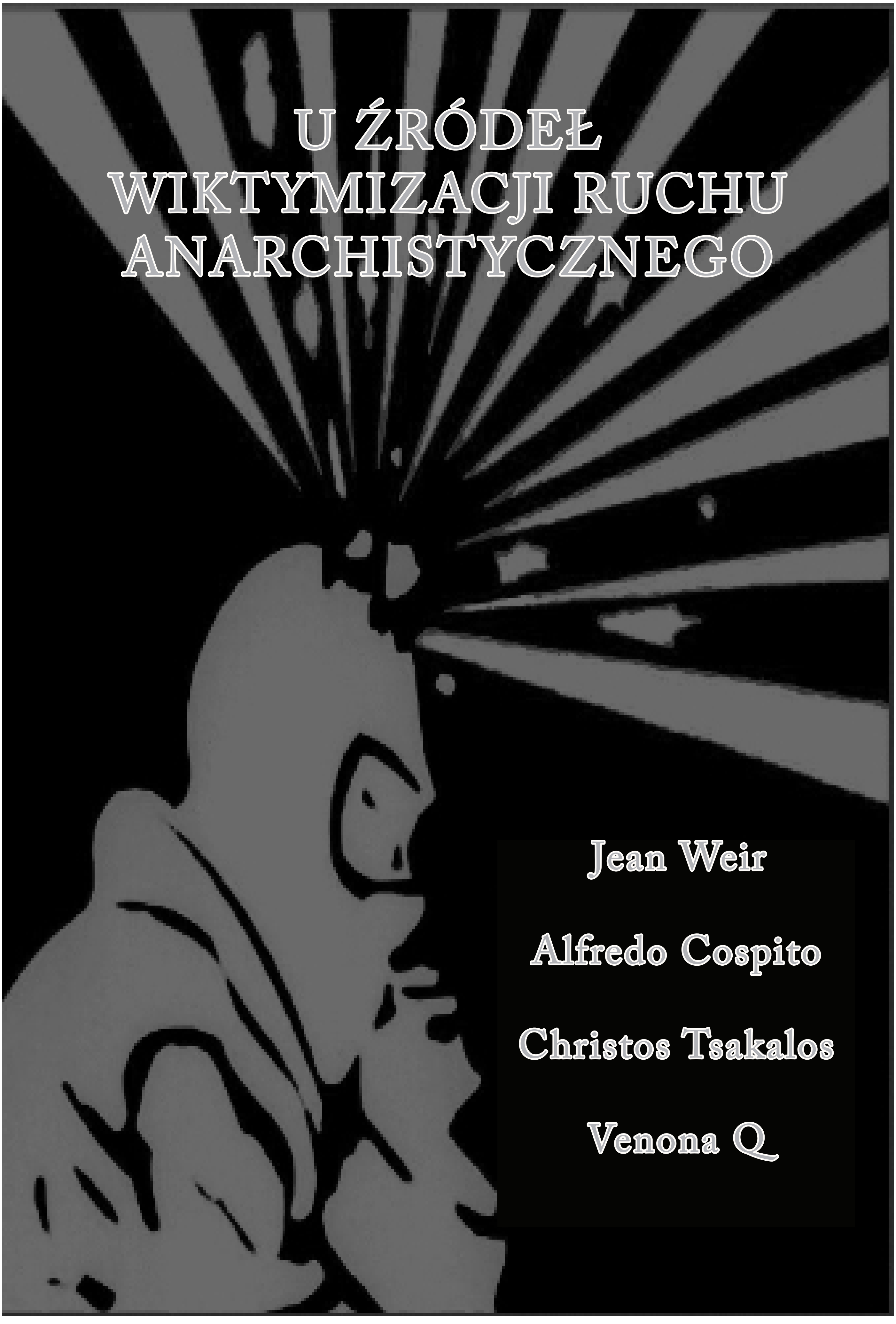
U ŹRÓDEŁ WIKTYMIZACJI RUCHU ANARCHISTYCZNEGO



Jean Weir

Alfredo Cospito

Christos Tsakalos

Venona Q

Czerwiec 2017
Wydawnictwo "Grecja w Ogniu"
www.grecjawogniu.info
czarnateoria.noblogs.org

O publikacji

Każda książka czy broszura, którą wydajemy jest dla nas czymś znacznie więcej niż zadrukowanym stosem kartek. Tym bardziej nie interesuje nas wypełnianie pustego miejsca w czyjejś biblioteczce. Nasze słowa stanowią żywy zapis przemyśleń i doświadczeń, mający pobudzać do życia nowe myśli i doświadczenia. Zwłaszcza dziś w epoce dominacji Internetu.
Jesteśmy otaczani cyfrowym strumieniem tekstów, które na ogół czytamy pobieżnie, gdyż prędkość i pośpiech wypierają analityczne narzędzie czytania. Dlatego, wraz z wersją cyfrową, postanowiliśmy zaprojektować wersję drukowaną. Zimno komputerowego ekranu nie może zastąpić kontaktu "daktylnego".

Wciąż czujemy nostalgię do papierowych wydawnictw, wierzymy, że tekst poznaczony notatkami, podkreśleniami i komentarzami czytelnika, jest wyrazem "doskonalszego" czytania, uruchamiającym autentyczny dialog przełamujący podział na piszącego i czytelnika.
Tekst Alfredo nie wymaga wprowadzenia ani prologu. Już na pierwszej stronie towarzysz wyjaśnia powody jego powstania.

Przyczyny, które niestety od środka toczą międzynarodowy ruch anarchistyczny. Co więcej, sam tytuł jest wymowny... "U źródeł wiktymizacji". W Grecji, gdzie wciąż dominuje tradycja mówienia o "spisku" i "niewinnych ludziach, których prześladuje się za ich ideały", gangrena wiktymizacji rozprzestrzenia się nieustannie.

Jednocześnie, lekkomyślne i zbyt łatwe odwoływanie się do "spisku", upośledza zdolność ruchu do rozpoznawania prawdziwych spisków państwa. Górę w środowisku bierze podejrzliwość, ponieważ każdy deklaruje swoją "niewinność".

Tymczasem, towarzysze, którzy deklarują swoją odpowiedzialność i bronią anarchistycznych organizacji partyzanckich do których należą, są zazwyczaj marginalizowani i izolowani ponieważ odmawia się im "przywileju" solidarności. Tekst Alfredo wiele nam o tym mówi...

Jednak w dzisiejszych czasach... coś się zmienia.

Nowi towarzysze zrywają z kulturą wiktymizacji, umacniając swoje stanowisko. Niniejsza publikacja stanowi drobny wkład do tej tendencji...

Od czytania... po współudział...

Wydawnictwo Czarnej Międzynarodówki - K.K.O. / Komórka Miejskiej Partyzantki

Styczeń 2016

Masakra na Piazza Fontana, wypadki minione, wypadki późniejsze, są mniej lub bardziej znane. Towarzysz Alfredo Cospito wykracza poza prostą, wyidealizowaną opowieść o tamtych zdarzeniach, pokazując nam "defekty", których rozwój w ruchu anarchistycznym nastąpił po wydarzeniach z 12 grudnia 1969.

Sprawy i "defekty", które osobiście często nad umykają. Ślepe powtarzanie sloganów o spisku państwa i wiktymizacja będą osłabiać dynamikę, rozwiniętą przez włoski ruch anarchistyczny w okresie poprzedzającym masakrę na Piazza Fontana i promować pacyfistyczną "interpretację" anarchii.

W tym samym czasie, wciąż nie ustają marginalizacja i szyderstwa stosowane przeciwko działaniom, które rozniecają wojnę z władzą oraz towarzyszom, którzy konsekwentnie trzymają się tej drogi. Przypomina nam to o istnieniu stałej i ponadczasowej taktyki, stosowanej przez ludzi, którym brak sumienia pozwala sięgać ku tego rodzaju brudnym metodom zniesławiania.

Godzinami można by pisać o podobieństwach, jakie moglibyśmy odnaleźć patrząc na wydarzenia i działania greckiego ruchu anarchistycznego. Sprawa podpalenia banku Marfin, atak Walki Rewolucyjnej na busa prewencji, egzekucja członków złotego świtu przeprowadzona w Nowym Heraklionie i wiele innych.

Praca nad oferującym nam tak wiele tekstem była dla nas czystą przyjemnością... Cieszymy się z wkładu w popularyzację ekspropriacji anarchistycznego ataku... wszelkimi środkami.

Towarzysze z anarchistycznego skłotu Papamichelaki, Rethymno

W związku z tłumaczeniem broszury “U źródeł wiktymizacji”

Niniejsza broszura oraz poruszany przez nią temat wiktymizacji są dziś bardziej aktualne niż kiedykolwiek dotąd. Wirus wiktymizacji i anarchistycznej “niewinności” gwałtownie się rozprzestrzenia, nie tylko w Grecji, ale także w całym, międzynarodowym ruchu anarchistycznym.Jest to pierwszy powód dla którego przetłumaczyliśmy to co towarzyszka Olga Ekonomidou przetłumaczyła wcześniej z oryginalnego, włoskiego tekstu.

Kolejny powód to introwersja greckiego środowiska anarchistycznego; niniejsza translacja to gest łączności ze wszystkimi anarchistycznymi braćmi i siostrami w każdym zakątku świata. O przemocowe odrzucenie istniejącego systemu, o międzynarodowy, anarchistyczny front insurekcyjny...

internetowe radio anarchistyczne Radiofragmata, Ateny, Grecja

“Nie wypuścimy zwierzchnika kościoła Marco Ussia, dopóki nie upewnimy się, że kościół wyda oświadczenie dotyczące więźniów politycznych w Hiszpanii... Celem naszej akcji jest pociągnięcie do odpowiedzialności kościoła i jego sumienia, w tym krytycznym dla hiszpańskiego ludu momencie, gdyż po 27 latach dyktatury faszystowskiej, hiszpańscy demokraci, żądający minimum wolności i związków - uwierzytelnionych przez deklarację praw człowieka - wciąż przebywają zamknięci w więzieniu...”

Porwanie Ussia, Kwiecień 1967, Rzym
Grupa 1 Maja - Sacco&Vanzetti

“Nauka USA służy zbrodniom... zaatakowaliśmy jednego z tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za ludobójstwo w Wietnamie. Odkąd Johnson wycofał oznaki pokoju, sięgamy po jego własne sprawdzone metody: Dynamit i Sabotaż!”

Zamach na amerykańską firmę Dow Chemicals
30 marca 1968, Mediolan, Grupa Anarchistyczna...(1)

“Potępiamy kościół za jego działania przeciwko rewolucji... za kryminalny akt wsparcia faszyzmu hiszpańskiego...”

Zamach na kościół San Barila,
10 czerwiec 1968, Mediolan, Anarchiści

“Towarzyszu, niszczmy banki... niszczmy kościoły... niszczmy uniwersytety... plądrujmy galerie handlowe”

Atak na Rinascente (2)
30 sierpień 1968, Mediolan, Anarchiści

“Z ostatniej chwili: Policja znów zabiła dwóch robotników w Sicili!
To jest właśnie jej uświęcona misja. O ludu powstań! Przeciwko autorytaryzmowi, przeciwko prawom, państwu i kościołowi, który temu błogosławi. Niech żyje anarchia!”

Zamach dynamitowy na ratusz Genui, 3 grudnia 1968
(w solidarności z martwymi z Avoli)
Rewolucyjna Grupa Carlo Cafiero

“Towarzysze, robotnicy, bogactwo znajduje się w bankach... Niszczcie banki... Na uniwersytetach rozwija się kultura nauki, niszczcie uniwersytety, w kościołach leży władza sumień... niszczcie kościoły. W domach handlowych znajdują się dobra konsumpcyjne, je również niszczcie!”

Drugi atak na Rinascente, 15 grudnia 1968
Mediolan, Anarchistyczna Brygada Ravachol

“Amerykańska nauka to narzędzie niewolenia ludzi... zadziwiająca przestrzeń możliwości jakie stwarza nie troszczy się wcale o ubogi, wyzyskiwany lud.”

Zamach dynamitowy na bazę NATO Camp Darby,
3 stycznia 1969, Piza, Anarchistyczna Grupa Johan Most

“Oskarżeni! Podpalcie rządy sędziów! Obróćcie sądy w pole bitwy... nieustającej walki wszelkimi środkami, we wspólnym porozumieniu przeciwko władzy państwa i kościoła. Pozdrawiamy!”

Zamach dynamitowy na sąd i ministerstwo edukacji
27 i 31 marca 1969, Anarchistyczny Związek Rewolucyjny na rzecz Rewolucji Społecznej



Alfredo Cospito
U źródła wiktymizacji



Giuseppe Pinelli

Historyczne uznanie (pewnych prawd - przyp.tłum.) ze strony części anarchizmu jest zawsze stronnicze, często nie różniąc się niczym od postępowania oficjalnych historyków.

Ten tekst stara się sięgnąć do źródeł wiktymizacji, która od ponad czterdziestu lat korumpowała i korumpuje włoski ruch anarchistyczny, to znaczy od czasu masakry na Piazza Fontana (3). Ryzykując, że zostanę uznany za "rewizjonistę", zanim przedstawię mój temat do dyskusji, muszę wyjaśnić najpierw kilka spraw. Ponieważ nie ma wątpliwości co do tego, że za zamachem na Piazza Fontana stało państwo, ja również nie mam tu żadnych wątpliwości, możemy wywieść z tego faktu także kilka innych pewników:

- Przekonanie, że tymi, którzy uprawiali wówczas działalność wywrotową, a których lewica pozaparlamentarna nazywała faszystami, byli anarchiści deklarujący swoją odpowiedzialność o wysokim stopniu wiarygodności.

- Przekonanie, że Giuseppe Pinelli (4) nie był pacyfistą ani pokojowym męczennikiem lewicy czy świętym demokracji, lecz anarchistycznym rewolucjonistą, który na krótko przed tym jak został zamordowany przez Calabresiego i jego kolegów, aktywnie i konkretnie współpracował z anarchistycznymi organizacjami prowadzącymi walkę zbrojną, międzynarodową grupą anarchistyczną Pierwszy Maja (5), bezpośrednim "odłamem" FIJLF (6). Przeprowadzała ona zamachy bombowe i porwania w Europie Centralnej, co było naturalnym skutkiem ich poglądów, gdyż każdy konsekwentny anarchista wierzy w przemoc rewolucyjną.

- Przekonanie, że Gianfranco Bertolli (7) był anarchistą-indywidualistą, a nie faszystą, marionetką, ani użytecznym idiotą w rękach "skorumpowanych" tajnych służb, jak bezwstydnie próbuje przedstawiać go po dziś dzień wielu anarchistów. W ślad za tym idzie przekonanie, że jego czyn doskonale włączał się do tradycji propagandy czynem związanej z indywidualistycznym terrorem anarchistycznym.

Przedstawiwszy tych kilka mocnych punktów, możemy rozpocząć naszą podróż przez przeszłość, wyjaśniając pewne mity, którymi została owiana. Masakra na Piazza Fontana nie była dla anarchistów - jak twierdzi wielu historyków - "utratą niewinności", wręcz przeciwnie, dała ona początek nowemu podejściu, nowej roli wynikającej ze strachu przed represji i przyzwolenia na ten strach. Roli związanej z żałosnym i instrumentalnym "udawaniem niewinnego", anarchistycznej ofiary systemu, naiwnego anarchistycznego przedszkolaka, który bawi się w rewolucję z ryzykiem, że "agentom

specjalnym" uda się go podejść i zamienić w narzędzie władzy. W ostatnich latach niemal wszyscy anarchiści - poza nielicznymi wyjątkami - świadomie czy nieświadomie, chowają się za parawanem tej sztuczki.

Po Piazza Fontana zaczęto rozwijać legalistyczne i uniewinniające kontr-śledztwo, które wizerunek zaślepionego, krwawego anarchisty zastąpiło jeszcze bardziej paranoicznym obrazem anarchisty, jako nieuzbrojonej ofiary przemocy państwowej. Wielu zaczęło szerzyć tę bajkę w celu ratowania swoich towarzyszy od więzienia bądź dla zagwarantowania sobie spokojnego życia. Z tego powodu niektórzy są żywo zainteresowani tropieniem różnego rodzaju spisków, rozwijaniem idiotycznych i płaczliwych "kontr-śledztw" (8).

Tragicznych zdarzeń w Mediolanie, wywołanego nimi szoku i zamieszania wśród anarchistów nie da się w pełni zrozumieć bez krótkiego odwołania do powolnej ale stopniowej ewolucji, jaką przeszła część ruchu pomiędzy 1962 a 1969 rokiem. W tamtych latach anarchiści czynu w całych Włoszech przeżywali moment swojej wielkiej witalności, był to renesans ich aktywności (9).

Powstały wówczas rozmaite komórki i grupy zaufania, dysponujące dużą energię, skupiające ludzi starszego i młodego pokolenia. Swoje narodziny i rozwój zawdzięczały one atakom o zarówno niskiej jak i dużej sile rażenia, z użyciem bądź to azotanu, bądź dynamitu.

Ten skok jakościowy był następstwem akceleracji, która z kolei wynikała z wpływów hiszpańskiego FIJL oraz międzynarodowej grupy Pierwszego Maja, będącej wynikiem rozłamu w łonie FIJL. Rozwój ten można było zaobserwować wówczas w całej Europie, gdzie dał on lepsze rezultaty, jak w przypadku Angry Brigade w Anglii, Haszyszowych Rebeliantów w Niemczech, GARI we Francji.

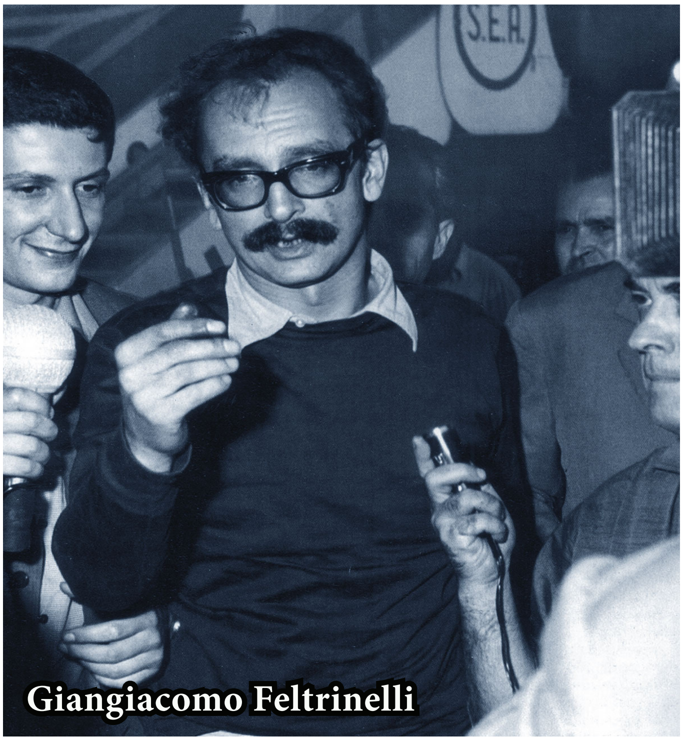
W przypadku Włoch został on gwałtownie przerwany przez kolektywny szok państwowej masakry, która zablokowała wszelki rozwój.

Ta masakra i zabójstwo Pinelli'ego stały się "grzechem pierworodnym" ruchu anarchistycznego, w ich następstwie nic nie było już takie jak przedtem. Od tego momentu "Gra" stanęła w miejscu, a pozytywny trend dominujący w ówczesnym ruchu zastąpił silny, jeśli nie permanentny stupor. Wokół tamtych lat narosło wiele mitów i zniekształceń. Jedno z najbardziej uporczywych przekonań głosi, że anarchizm lat '60 był słabo powiązany z ruchem rewolucyjnym, uginał się pod represjami, szczególnie dotykały go "spiski" państwowych agentów oraz cechowała ogólna słabość i łatwość z jaką udawało się go penetrować.

Inne złudzenie (by nie użyć mocniejszego określenia) włączało role klaunów i oszczerców, którzy byli promowani zarówno przez naszą własną wiktymizację jak i lewicowych intelektualistów, wyznaczając czynniki tej tragedii.

Z jednej strony Pinelli przedstawiany jako niewinny, pacyfistyczny męczennik "anarchii, która nie chce bomb tylko sprawiedliwości i wolności", z drugiej anarchistyczny indywidualista Valpreda, odmalowywany jako naiwny i łatwy do wykorzystania, który z "podniesioną głową" deklaruje własną niewinność, swoje "istnienie", bełkocząc o "bombach, krwi, anarchii" i rzekomo ani jednym fakcie. To my anarchiści jako pierwsi odpowiadamy za takie zafałszowanie obrazu tamtych wydarzeń, a wzięło się ono z naszej potrzeby samoobrony przed haniebnym oskarżeniem nas o masakrę, która uderzyła w zwykłych i przypadkowych klientów wiejskiego banku, głównie rolników. Ta alternatywna rzeczywistość zdołała omamić anarchistów i wpłynąć na czynniki tej tragedii, wymazując i unieważniając wszystkie dobre rzeczy, jakie wydarzyły się w poprzedzających ją latach. "Paniczna obrona" wywołała ucieczkę i niemal całkowity odwrót.

W kolejnych latach z trudem odnajdziemy przykłady przeciwnych zachowań. Szczególnie mam tu na myśli tak znaczące zdarzenia jak egzekucja komisarza Calabresi i masakra na posterunku policji w Mediolanie urządzona przez anarchistę Bertolliego, któremu przyszło drogo za to zapłacić, nie tylko 20 latami więzienia, musiał bowiem znosić również nieustanne oszczerstwa i niemal całkowitą izolację ze strony zastraszonego i paranoicznego ruchu anarchistycznego.



Giangiacomo Feltrinelli

W swoim artykule pragnę pokazać, że tak zwana "strategia napięcia" nie została stworzona z powodu konfrontacji wewnątrz ruchu anarchistycznego ani ze względu na jego rzekomo słaby związek (z ruchem rewolucyjnym - przyp.tłum.). Przeciwnie, anarchizm był wówczas jedyną częścią rewolucyjnej "lewicy" wobec której takie posunięcie wydawało się wiarygodne. Głównie z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w tamtym momencie historycznym anarchizm był najbardziej aktywny na polu walki zbrojnej, ataków bombowych i porwań, po drugie, ze względu na jego międzynarodowe kontakty z grupami takimi jak Pierwszy Maj i FIJL, które od lat przeprowadzały już akcje zbrojne w Europie centralnej. W przypadku komunistów taka prowokacja byłaby trudniejsza, gdyż byli oni wówczas na tej płaszczyźnie mniej aktywni.

Nieprzypadkowo, jedynym komunistą, którego władze próbowały wrobić w Piazza Fontana był Feltrinelli, ze względu na jego kontakty z niektórymi anarchistami, zwłaszcza z Corradinim i Vincileone (10). Dobrym przykładem takich kontaktów "operacyjnych" była próba, podjęta przez Feltrinellego na dwa tygodnie przez śmiercią Che Guevary, nawiązania z ich pomocą kontaktu z Pierwszym Maja, w celu przeprowadzenia wspólnych akcji w solidarności z boliwijską partyzantką miejską.

Po śmierci Guevary, Pierwszy Maja rozpoczęła bezprecedensową falę koordynowanych ataków w całej Europie: 12 listopada w Bonn eksplodowały trzy bomby podłożone w greckiej, boliwijskiej i hiszpańskiej ambasadzie. W Rzymie to samo spotkało ambasadę Wenezueli, a w Mediolanie hiszpańskie biuro podróży. W Aja bomby wybuchły w ambasadach USA, Grecji. w Madrycie w ambasadzie USA. w Ginevra w hiszpańskim biurze turystycznym.

Dziesięć skoordynowanych ataków w jeden dzień. Ówczesne zdolności organizacyjne anarchistów w Europie były bezprecedensowe, głównie dzięki wolnościowej młodzieży, jej woli działania i koordynacji: Działo się to jeszcze gdy we Włoszech GAP (Grupy Akcji Partyzanckiej - druga co do wielkości formacja partyzantki miejskiej po Czerwonych Brygadach działająca w okresie "lat ołowiu" - przyp. tłum.) Feltrinelliego nie istniały nawet jako pomysł, a narodziny Czerwonych Brygad wciąż były daleko, bo swój pierwszy atak przeprowadziły one przecież dopiero w 1971 r.

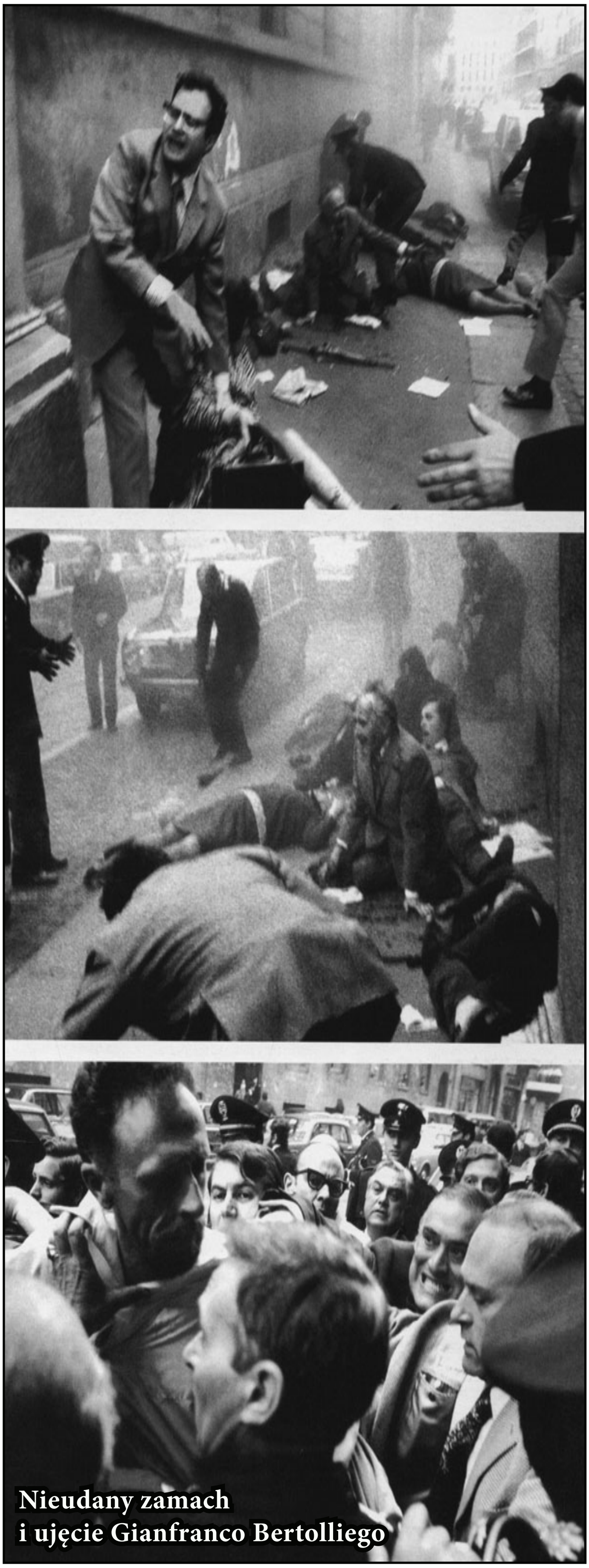
Z całą pewnością możemy stwierdzić, że rak anarchistycznej wiktymizacji w pełni wyłonił się na światło dzienne 12 grudnia 1969 roku na zgliszczach Banku Agrokulturalnego na Piazza Fontana. Jednak ziarno tej choroby zaczęło kiełkować już 25 kwietnia 1969 r. gdy również w Mediolanie, przy okazji rocznicy Ruchu Oporu, doszło do zapłonu małych urządzeń zapalających złożonych z soli azotanu i benzyny, które zadziałało na dworcu centralnym i na targach handlowych. Stanowiąc element struktur władzy były one celem ataków dla ruchu studenckiego. Dym, wydzielony na stacji wskutek zapłonu spowodował konieczność udzielenia pomocy lekarskiej wielu przechodniom. Nie przebywali oni jednak na pogotowiu zbyt długo. Z kolei mechanizm podłożony na targach handlowych powybijał niektóre okna. Oba mechanizmy były na tyle nieszkodliwe, że nawet w marcu 1971 r. "Magazyn Anarchistyczny" nie miał problemu ze zidentyfikowaniem ich jako bomb papierowych. Co zaś się tyczy zapalnika, wyglądającego ja ten używany przez anarchistów (wzmianka na ten temat pojawia się na początku

wspomnianego artykułu przy fotce deklaracji odpowiedzialności) był to zwykły opornik elektryczny, zwykła butelka benzyny i zwyczajny zegarek w roli stopera.
Atakujący oczywiście nie chcieli spowodować ofiar. Policja została ostrzeżona telefonicznie o mającym nastąpić na stacji "wybuchu", a niektóre gazety wspominały o ulotkach zawierających deklarację odpowiedzialności, które znaleziono na miejscu zdarzenia, tak jak miało to miejsce podczas poprzednich ataków mediolańskich anarchistów.
Gazety zrobiły interes, rozdmuchując informacje o tych "straszliwych" atakach. Z kolei ruch anarchistyczny w Mediolanie natychmiast podniósł ręce do góry, mówiąc o politycznej prowokacji, stawiając ataki faszystów na równi z anarchistycznymi atakami na Ministerstwo Edukacji i budynek sądu w Rzymie, do których przyznała się "Anarchistyczna Międzynarodówka imienia Mariusa Jacoba"

Wysnuto teorię mówiącą o spisku, aby ratować własne tyłki poprzez pogrążenie samych akcji, była to zapowiedź późniejszego zachowania podczas Piazza Fontana. Miałem okazję poznać niektórych anarchistów odpowiedzialnych za te tajemnicze eksplozje, Giovanniego Corradini i Eliane Vincileone. Razem z nimi aresztowano także młodego Paolo Brascliniego. Jedyny któremu dopisało szczęście nazywał się Ivo della Savia, zdołał on uciec z aresztu i ocalić przed tą "hańbą". Tych czterech towarzyszy współpracowało z gazetą *"Materializm i Wolność"*.

Nim przejdę dalej, rzućmy krótko okiem na wrzący kocioł jakim było środowisko mediolańskich anarchistów pod koniec lat '60. W tamtym okresie poszukiwań i wielkich wolnościowych niepokojów, wśród rozmaitych doświadczeń walki, swoje pierwsze kroki stawiały dwie małe, powiązane ze sobą grupy anarchistów. Do "starszej" z nich należeli Ivo della Savia i Braschi,który dysponował dużym doświadczeniem w obchodzeniu się z materiałami wybuchowymi i pozostawał w kontakcie z Corradinim i Vincileone. Utrzymywali oni także bliski kontakt z młodzieżówkami federacji anarchistycznych w innych krajach, z FIJL i 1 Maja. W młodszej, "głośniejszej" grupie uczestniczyli Valpreda, Claps i Derrico, których mediolańscy anarchiści nazywali "szalonymi". Grupa miała mniejsze doświadczenie praktyczne,ale za to mocną i wyraźną linię anarcho-indywidualistyczną. Sami nazywali się "ikonoklastami" (obrazoburcami), wydrukowali własną broszurę "*Ziemia i Wolność*" w której z dojmującą szczerością wyłożyli swoje "gwałtowne" idee. To właśnie oni zostaną później wrobieni w spisek na Piazza Fontana i chociaż zachowają wolność, skończą jako rzucone na pożarcie ofiary kontr-śledztwa. Jak wynika z jej


Piazza Fontana, Bank Rolny po zamachu



Nieudany zamach i ujęcie Gianfranco Bertolliego

własnych słów, mediolańska policja była bardzo zaniepokojona istnieniem grupy otaczającej Corradiniego i Vincileone, co wynikało przede wszystkim z faktu międzynarodowych kontaktów jakimi dysponowała ta dwójka.

W policyjnych raportach możemy przeczytać: *“Co najmniej przed końcem 1962 roku stworzyli (Corradini i Vincileon) anarchistyczne centrum aktywizmu, które nieustannie przyciągało liczną młodzież”*. W tym kontekście poważnie traktowano podejrzenie, że za porwaniem vice konsula Isu Eliasa mógł stać Corradini, chociaż nigdy nie zostało to potwierdzone. Niebawem, ruch zapomni o tej dwójce, być może zbyt kłopotliwej dla anarchizmu, który od tej pory stara się przeprowadzić “czystkę” w swoich szeregach.

Gdy po Piazza Fontana nastąpi fala represji, anarchistyczne organizacje FAI-GIA-GAF będą próbowały uciszać wewnętrzne tarcia i przynajmniej pod jednym względem uda im się zachować konsekwencję: będą uważać za prowokacje wszystkie akcje zbrojne minionych miesięcy do których przyznali się anarchiści.

Ważnego świadectwa tamtych lat dostarczy sam Ivo della Savia, który ukrywając się w podziemiu udzieli niezwykłego wywiadu “Corriere della Sera” w którym bez żadnych obaw opowie dziennikarzowi o narodzinach anarchii czynu w We Włoszech:

“W 1963 brałem udział w stworzeniu pierwszych anarchistycznych grup akcji bezpośredniej. Przez akcję bezpośrednią rozumiem atak. Odegrałem w tych grupach znaczącą rolę.
Nie zaprząta nas kwestia ilości członków, gdyż nie zależy nam by było nas wielu... czyn sam w sobie stwarza bardzo jasny wybór... od 1963 do 1967 zajmowałem się materialną budową, strukturą, potrzebami dla stworzenia warunków, gwarantujących maksymalną skuteczność, maksymalne połączenie...
Zdezorientowana policja stanęła wówczas przed nowym problemem: anarchiści uderzali z okresową regularnością co dwa-trzy miesiące, coś niepokojącego działo się w spokojnym włoskim społeczeństwie... Przykładem mogą być ataki na ambasadę hiszpańską w Neapolu i nieudany atak na analogiczną ambasadę w Genui [...].”

Rozwój ten gwałtownie przerwała plaga teorii spiskowych, które zaczęły rozpowszechniać się wskutek rzezi na Piazza Fontana. Owo za-



Inspektor Calabresi po wizycie "nieznanych sprawców", którzy pomścili śmierć Pinellego

Kampania, która będzie całkowicie skoncentrowana na prawnym i sądowym aspekcie sprawy, odnosząc się niemal wyłącznie do obrony prawnej, dążąc do żałosnego uprawomocnienia w oczach demokratycznej opinii publicznej. Wisienką na torcie stało się poparcie dla "nielegalnego" Valpredy na łamach (komunistycznego - przyp. tłum) *"Manifesto"* (11).

wodzenie do księżyca sięgnie szczytu gdy wizerunek tych towarzyszy zostanie zafałszowany przez większość ruchu w wiktymizujący, demokratyczny i pacyfistyczny sposób: mnóstwo hipotez, tysiące "praworządnych" publikacji, upokarzające teorie mówiące o międzynarodowych konspiracjach, czarnych spiskach, czerwonych spiskach, konkurencyjnych ekstremistach, CIA, KGB, "skorumpowanych" tajnych służbach.

Z tej mnogości makulatury wyprodukowanej przez równoległe (do państwowego - przyp. tłum.) i kolejne kontr-śledztwa (prowadzone wewnątrz ruchu anarchistycznego przez samych anarchistów- przyp. tłum.) narodziła się nowa nauka, która potrzebowała na swój użytek ofiar, a najszacowniejsze z nich znalazła w kręgu anarchizmu czynu (Pinelli). Zgodnie z tą nauką, posiłkując się tak zwaną **"strategią napięcia",** każda petarda, która odtąd wybuchnie wywoływać będzie regularne oskarżenia o prowokacje. Nawet dziś,za każdym razem gdy anarchistyczna grupa przeprowadzi atak, mumie "rewolucyjnej" bierności będą używać tej starej i jakże użytecznej teorii przeciwko każdemu kto zdecyduje się wprowadzić w czyn to o czym tysiące innych potrafi jedynie gadać. Włoski anarchizm na początku lat '70 cechować będzie intensywna kampania na rzecz uwolnienia Valpreda.

Próba ta zakończyła się fiaskiem ponieważ nie wybrano go do parlamentu. Kto nie podążał zgodnie z "sądową" linią automatycznie był uznawany za obrońcę prowokacji i poddawano go ideologicznemu linczowi. Poza granicami dobrego kraju (Włochy) towarzysze, którzy współpracowali z Pinellim i jego własnym "Czarnym Krzyżem", młodzieżówki federacji, FIJL, 1 Maja, angielski Czarny Krzyż (12), wszyscy byli zdezorientowani i oszołomieni. Informacje jakie otrzymywali z Włoch były sprzeczne. Włoski ruch stał się absolutnym autorytetem w polowaniu na wszelkie spiski, wyglądało tak jakbyś nie mógł nikomu ufać, panowała panika, a włoscy anarchiści widzieli tajnych agentów i prowokatorów za rogiem każdej ulicy.

Wyrazisty przykład tej rozpowszechnionej paranoi przedstawi Octavio Alberola, jeden z założycieli 1 Maja, który w książce *"El Anarquismo Espanol y la accion revolucionaria"* 1961-1974, napisanej wspólnie z Ariame Cransac w 1975 roku, starał się podsumować liczbę akcji poprzez ich weryfikację, ograniczając się w tych latach do Włoch. Wyznał on, że począwszy od pewnej daty nie było jasne czy akcje były wiarygodne i uznane za rewolucyjne czy też były one wynikiem prowokacji, ponieważ ruch nie potrafił ich zweryfikować z powodu ogólnego "poczucia winy". Wątpliwości Alberoli były charakterystyczne dla konfuzji i paniki panującej we włoskich kołach anarchistycznych. Przeważająca większość stanęła zupełnie nieprzygotowana


Koło Ponte de la Ghisolfa

wobec tak tragicznych wydarzeń, niezdolna do udzielenia kolektywnej, nie mówiąc już o ofensywnej, odpowiedzi na przemoc i opresję, które na nich wszystkich spadły. W tamtym momencie włoski ruch eksportuje do innych krajów wyłącznie zniechęcenie, wiktymizację i obawy.

Zanim do tego doszło zdążyły już powstać stabilne kontakty, które wydały swoej pierwsze, solidne owoce pośród młodzieżowych federacji we Francji, Hiszpanii, Szwajcarii, Anglii i Włoszech stawiając w trudnej sytuacji starych i biernych uczestników ich środowiska. Federica Montseny (13) podejmowała próby wyciszenia tego zamętu.

9 września 1970 r. młodzieżówki federacji i 1 Maja, pragnące upamiętnić towarzysza Pinelliego, równocześnie umieściły mechanizmy wybuchowe w Paryżu, Londynie, Manchesterze i Birmingham w budynkach włoskich przedstawicielstw. Była to jedyna akcja o takim zasięgu, przeprowadzona w Europie dla Pinelliego. Na drodze rewolucyjnej solidarności stanęła linia legalnej obrony propagowana przez towarzyszy we Włoszech. Pewni ludzie poza granicami Włoch pamiętają, że Valpreda będzie musiał czekać na rewolucyjną solidarność aż do lutego 1972 r. kiedy to we włoskiej ambasadzie w Brukseli eksploduje bomba. We Włoszech sprawy potoczyły się zupełnie inaczej. W reakcji na Piazza Fontana tylko kilka ważnych akcji wykroczyło poza logikę symbolicznego protestu obywatelskiego. Tylko kilka, ale za to dobitnych. 17 maja 1972 r. nieznani sprawcy zabili komisarza Calabresiego, który ponosił odpowiedzialność za zamordowanie Pinelliego. Nawet w tym przypadku przez część ruchu przetoczyła się fala złości: trudno w to wierzyć, ale wielu anarchistów, wliczając Valpredę, robiło aferę wokół tego skandalu. Ponieważ nikt się nie przyznał do tego zabójstwa, oszczercy atakowali tę akcję, bredząc o "tajnych spiskach" i pozornej użyteczności jaką państwo miało by mieć z wyeliminowania rzekomo kłopotliwego świadka (14). Bez jakichkolwiek skrupułów próbowali oczernić wzorową, chirurgiczną i przejrzystą akcję. Ich podła robota nie odniosła jednak skutku, za to cały ruch zelektryzowała Lotta Continua, która otwarcie zaczęła chwalić ten gest zemsty. Dekady później, niektórzy z jej byłych bojowników, będą musieli zapłacić słoną cenę więzienia za swój ówczesny entuzjazm związany z tym zabójstwem. To właśnie od tej daty historycy zaczną mówić o **"latach ołowiu"**. Dokładnie rok później, 17 maja 1973 r. anarcho-indywidualista Gianfranco Bertoli rzucił domowej roboty bombę pod nogi policji, podczas uroczystego odsłonięcia pomnika Calabresiego (na mediolańskim posterunku - przyp. tłum.). Bomba zabiła 4 osoby i kilka zraniła. Schwytany towarzysz z dumą wziął odpowiedzialność za ten czyn, deklarując się jako anarcho-indywidualista i wyjaśniając, że była to zemsta za zamordowanie Pinelliego.

Bertoli był publicznie oczerniany przez ruch, a "przyjazne" dusze z *"Rivoluzione"* natychmiast mianowały go faszystą, opłacanym przez tajne służby. Jednym z nielicznych wyjątków w tej fali

zniewag był **Koło Ponte de la Ghisolfa** (15), mediolański klub anarchistyczny, który zdystansował się co prawda do tego jak to określił "szaleńczego" gestu, uznając jednak Bertoliego za towarzysza, który popełnił błąd. Wiele lat później, większość oszczerców z demokratycznego sądu zmieni swoje zdanie, jest to już jednak inna, bardzo smutna historia, której nie chcę teraz poruszać. Odrażająca historia instrumentalizacji i gry politycznych interesów.

Chciałbym skończyć następującą myślą. Wyciągając najważniejszą lekcję z tamtych lat powinniśmy zrozumieć, że anarchiści stworzyli wówczas wiele sprzecznych i fałszywych interpretacji, ponieważ sam ruch przerobił dwie najbardziej symboliczne postacie tamtego okresu, Pinelli'ego i Bertoliego w przeciwstawne figury ofiary i kata. Pierwszego zaczęto ukazywać jako anarchistycznego męczennika, dobrego ojca, robotnika, świadomego proletariusza z przekonania odrzucającego przemoc. Bertoliego zaś prezentowano jako faszystę, szaleńca, prowokatora, agenta tajnych służb, uzależnionego od narkotyków, agresywnego i złodzieja. To nie gazety Borgese (wpływowa postać powojennego środowiska neofaszystowskiego - przyp. tłum.) przedstawiały ich w ten sposób, lecz nasze gazety, przede wszystkim *"Umanita Nova"*.

Te dwie wizerunkowe wydmuszki pokazują nam w co zamienił się włoski ruch anarchistyczny pod wpływem paniki po Piazza Fontana. Są wyrazem zapaści, uwstecznienia i ucieczki przed represjami. Będziemy płacić cenę tego strachu, tego braku odwagi...

Pewnie zastanawiacie się dlaczego wracam do tych starych historii. Ponieważ uważam, że dopóki pewne węzły przeszłości nie zostaną przecięte, pozostajemy narażeni na powtarzanie tych samych błędów. Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że odpowiedź na represje jest fundamentalnym obszarem, gdzie każdy ruch rewolucyjny prowadzi najistotniejszą dla siebie rozgrywkę, od której uzależniona jest jego wiarygodność. Bardzo często odpowiedzią anarchistów na operacje represyjne jest rejterada na pozycje procedur prawnych, ograniczająca się do lamentowania o spiskach, wykazująca swoją niewinność, praktycznie domagająca się sprawiedliwości w sądzie przy pomocy i z zaufaniem tylko do adwokatów. Dlatego właśnie jestem przekonany, że krytyczna rewizja historii może pomóc nam przeciąć krępujące nas więzy abyśmy mogli szybciej zmierzać naprzód.

"Nic pięknego i nowego nie może rozkwitnąć, jeśli jest wypisane na starych i pobrudzonych kartach"

K.K.O.

Towarzysze Alfredo Cospito i Nicola Gai są członkami Komórki Olga-FAI/IRF, która odpowiada za postrzelenie w nogę Roberto Adinolfiego, szefa włoskiej firmy nuklearnej Ansaldo Nucleare powiązanej z koncernem zbrojeniowym Finmeccanica (inwestującym m.in. w Polsce). Atak miał miejsce 7 maja 2012 r.

Ponad rok później, 14 września 2013 r. - ustalając ich tożsamość m.in. na podstawie nagrania z prywatnego monitoringu - policja uwięziłam obu anarchistów. Alfredo został skazany na 10 lat i 8 miesięcy, a Nicola Gai na 9 lat i 4 miesiące więzienia. Historię Komórki Olga i obu towarzyszy opracowało Wydawnictwo Grecja w Ogniu publikując na ten temat 80-stronicową broszurę dostępną również w wersji PDF pod tytułem *"Znak Życia"* na stronie grecjawogniu.info.

Tłumaczenie i edycję włoskiego tekstu wykonała uwięziona członkini Konspiracyjnych Komórek Ognia, towarzyszka Olga Ekonomidou. Za digitalizację i skład angielskiej broszury odpowiadają towarzysze z anarchistycznego skłotu Papamichelaki w Retymno. Angielskie tłumaczenie zawierało błędy i miejscami było niejasne. Staraliśmy się je poprawić na tyle na ile było to możliwe. Grecja w Ogniu

Przypisy:

1. Brak pełnej nazwy tej grupy anarchistycznej, ponieważ część ulotki z deklaracją odpowiedzialności uległa zniszczeniu podczas wybuchu.

2. La Rinascenta - wielki luksusowy dom handlowy w Mediolanie, istniejący od 1917 r. Rinascenta oznacza "Renesans", nazwa symbolizuje odrodzenie się tego domu po zakończeniu Pierwszej Wojny Światowej, która spowodowała powszechną nędzę. W 2011 r. Rinascenta został kupiony przez firmę za 260 milionów euro.

3. Piazza Fontana: Popołudniu, 12 grudnia 1969 r. o godz. 16:37 na Piazza Fontana wybuchła bomba, zabijając 17 i raniąc 88 osób. Ten atak bombowy jest znany również jako Masakra na Piazza Fontana. Niedługo później o 16:55 kolejna bomba wybuchła w podziemnym przejściu, łączącym się z wejściem do National Work Bank. Wybuch zranił 13 osób. Około pół godziny później o 17:20 i 17:30 wybuchły kolejne dwie bomby, tym razem w Rzymie: jedna przed wejściem do Altare della Patria, druga przy wejściu do Museo Centrale del Risorgimento, powodując obrażenia u 4 osób. Ostatnią, piątą bombę, znaleziono przed wejściem włoskiego banku komercyjnego w Mediolanie. Policja przeprowadziła kontrolowaną eksplozję ładunku. W następnych dniach w związku z wydarzeniami na Piazza Fontana aresztowano i przesłuchano blisko 80 osób, głównie anarchistów z **Anarchistycznego Koła 22 Marca** w Rzymie oraz Anarchistycznego Koła Ponte della Ghisolfa w Mediolanie.

4. Pośród osób przesłuchiwanych w związku z masakrą na Piazza Fontana znalazł się także Giuseppe Pinelli, który należał do Ponto Ghisolfa w Mediolanie i razem z innymi anarchistami był już przesłuchiwany wcześniej, wiosną 1969 r. w związku z bombą, która 25 kwietnia eksplodowała pod filią FIATA (w ramach całej serii ataków) oraz bombą znalezioną na miejskim dworcu. 15 grudnia gdy policja wciąż przetrzymywała go na komisariacie (zgodnie z włoskim prawem minął już termin, kiedy powinni go wypuścić albo wtrącić do więzienia) Pinelli "wypadł" z okna pokoju w którym był przesłuchiwany. Upadek okazał się śmiertelny. Szef policji Marcelo Guida oświadczył, że komisarz Calabresi, który znajdował się w pokoju przesłuchań w momencie śmierci Pinellego, jest niewinny.

5. Za datę narodzin Grupy Pierwszego Maja uważa się 1 Maja 1966 r. kiedy to grupa porwała w Rzymie kościelnego zwierzchnika Marco Ussia. Był to jej chrzest bojowy. Porwanie zaplanowano przy wsparciu włoskich anarchistów, którzy byli bojownikami FIJL i CNT. Należał do nich Octavio Alberola, jedna z najtęższych głów DI (Defenca Interior - Obrona Wewnętrzna). DI była grupą, która współpracowała z Iberyjskim Ruchem Wyzwoleńczym (do którego należały także FAI, CNT i FIJL) w celu zwalczania frankizmu z bronią w ręku. Więcej informacji na ten temat w języku polskim znajdziesz w pracy Tomasza Sajewicza *"Zapomniana wojna. Anarchiści w ruchu oporu przeciw rządom Franco 1939-1975".*

6. FIJL - Iberyjska Federacja Młodzieży Wolnościowej (Federacion Iberica de Juventudes Libertarias) założono w 1932 r. jako młodzieżową organizację anarchistyczną z której wywodziło się wiele tysięcy bojowników, którzy wzięli później udział w hiszpańskiej wojnie domowej w 1936 r. Podczas antyfaszystowskiego oporu grupa ta stanowiła najbardziej żywotną część iberyjskiego anarchizmu. Patrz także: Gustavo Rodriguez - *"Przemoc Antagonistyczna" i* Tomasz Sajewicz - *"Zapomniana wojna. Anarchiści w ruchu oporu przeciw rządom Franco 1939-1975 r."*

7. 17 maja 1973 r. anarchista Gianfranco Bertoli wrzucił bombę do policyjnej centrali w Mediolanie, mieszczącej się na rogu ulic Fatebene i Fratelli, gdzie w związku z rocznicą egzekucji komisarza Calabresiego odbywało się uroczyste odsłonięcie poświęconego mu pomnika. Jak tłumaczył później sam Bertoli jeden z policjantów wykopał bombę na ulicę w wyniku czego zginęło czterech przypadkowych przechodniów.

Taki rozwój wypadków był sprzeczny z intencjami anarchisty, który chciał uderzyć w uczestników uroczystości na dziedzińcu komisariatu, aby pomścić w ten sposób śmierć Pinelli'ego. Bertoli został schwytany i skazany na karę dożywotniego więzienia. Po 21 latach częściowo odzyskał wolność. Przez całe życie starał się bronić swojego anarcho-indywidualizmu oraz motywów swojego ataku, zaprzeczając oszczerstwom ludzi, którzy nazywali go faszystą sterowanym przez tajne służby. Zarzucały mu to nie tylko władze sądowe i media, ale również ruch anarchistyczny.

8. Anty-śledztwo: Zwrot anarchizmu ku zagadnieniom technicznym natury prawnej, który odkłada na bok polityczną tożsamość anarchii aby wykreować zwiktymizowany obraz anarchisty jako ofiary, prześladowanej przez państwo za swoje ideały. W Grecji kontr-śledztwa manifestowały się poprzez nadużywanie pojęcia "spisku", co w efekcie prowadziło do osłabienia reakcji na rzeczywiste spiski stosowane przez państwo. Inaczej mówiąc, "kontr-śledztwo" to taktyka wielu anarchistów, którzy postępują bardziej jak adwokaci niż anarchiści.

Przypis polskiego tłumacza: Przykład myślenia wiktymizacyjnego znajdujemy również we wstępie do polskiej wersji *"Przypadkowej śmierci anarchisty"* wydanej w 2002 r. przez Anarchistyczną Inicjatywę Wydawniczą i pismo A-tak, którego autorzy niezgodnie z prawdą napisali: "*We Włoszech znowu wybuchają bomby. Znowu nie wiadomo kto jest sprawcą. Znowu tak na wszelki wypadek aresztuje się anarchistów, chociaż jedyną posiadaną przez nich bronią są ulotki. Znowu rząd i służby specjalne domagają się zwiększenia swoich uprawnień i tym razem znajdując posłuch.*" W rzeczywistości anarchiści byli uzbrojeni nie tylko w ulotki, a podkładając bomby, m.in. jako Nieformalna Federacja Anarchistyczna, wyjaśniali swoje motywy w publicznych komunikatach, o czym polscy anarchosyndykaliści jak zwykle wiedzieć nie chcieli.

9. We Włoszech, przed pojawieniem się Czerwonych Brygad, to anarchiści stosowali metodę porwań do wywierania politycznego nacisku. 29 września 1962 r. pewni młodzi anarchiści porwali w Mediolanie hiszpańskiego vice konsula Isu Eliasa, żądając wzamian za jego uwolnienie, anulowania kary śmierci dla towarzysza z FIJL w Hiszpanii, którego władze zamierzały powiesić. Cel został osiągnięty: ostatecznie życie młodego anarchisty zostało ocalone. W 1966 r. Grupa 1 Maja porwała hiszpańskiego doradcę ambasady w Rzymie, kościelnego dostojnika Marcosa Ussia.

10. Eliane Vincileone i Giovanni Corradini byli wydawcami pisma "Materialismo e Liberta" (Materializm i Wolność), które ukazało się w 1963 roku z podtytułem "gazeta anarchistycznych planów i działania". Wyszły tylko trzy numery. Ta para utrzymywała kontakty z FIJL i innymi na szczeblu międzynarodowym. Aresztowano ich za zamachy bombowe, które miały miejsce 25 kwietnia w Fiera Campionaria po czym z braku dowodów wypuszczono 7 grudnia 1969 r. Przyjaźnili się z wydawcą Giangiacomo Fertinellim, którego imię wiele razy będzie się pojawiać w śledztwach i aktach tamtych czasów. Gdy zamordowano Pinelliego, Vincileone należał do grona anarchistów przetrzymywanych w centralnym więzieniu Mediolanu w czasie gdy zamordowano Pinelliego.

11. Il Manifesto: miesięcznik, a od 1971 r. dziennik, publikowany przez kolegium lewicowych dziennikarzy. Był popularny i słynął z satyrycznego stylu pisania.

12. Anarchistyczny Czarny Krzyż narodził się w Mediolanie we Włoszech w pierwszych miesiącach 1969 roku z inicjatywy federacji grup anarchistycznych, które chciały wspierać tym sposobem uwięzionych anarchistów. Jednym z najważniejszych "liderów" tej inicjatywy był Giuseppe Pinelli. Włoski oddział kolportował małą broszurę, której 9 części ukazało się od czerwca 1969 do kwietnia 1971 r.

13. Federica Montseny (1905, Madryt – 1994, Toulouse) rozpoczęła swoją działalność bojową w CNT równocześnie z katalońskimi anarchistami, którzy stworzyli "La Revista Blanca" (Biały

Dziennik), którego pierwszy numer ukazał się w 1898 r. W 1936 roku uczestniczyła w lokalnym komitecie CNT i komitecie Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej na półwyspie, które wspólnie opracowywały program anarcho-komunistyczny. Po wybuchu rewolucji w lipcu 1936 roku wzięła udział w walce przeciwko puczystom Francisco Franco. 4 listopada 1936 r. została jednym z czworga ministrów z ramienia z CNT w nowym rządzie Largo Caballero: Juan Garcia Oliver dostał stołek ministra sprawiedliwości, Juan Peiro ministra przemysłu, Juan Lopez Sanchez ministra handlu, a Montseny ministra Zdrowia. Pod koniec rewolucji razem ze swoim towarzyszem Germinalem Esgleasem uciekła do Francji, gdzie została aresztowana i zwolniona w okresie rządu Vichy.
Była przedstawicielką oportunistycznej frakcji w CNT. Gdy w 1937 r. w Barcelonie wybuchły walki między anarchistami a stalinistami to właśnie Montseny negocjowała zawieszenie broni i naciskała na zaprzestanie "bratobójczych walk", osłabiając tym samym opór anarchistów. Po wojnie sprzeciwiała się walce zbrojnej z dyktaturą Franco. Na początku lat '60 kongres MLE powołał do życia tajną organizację Defensa Interior (DI) której celem miało być przeprowadzanie ataków zbrojnych na hiszpańską dyktaturę, i zatwierdził przekazanie na jej działalność 10 milionów franków francuskich. Jednak na skutek machinacji frakcji CNT, którą dowodziła Montseny z Esgleasem tylko 100 000 franków zostało przekazanych na ten cel.

14. 16 lipca zabito taksówkarza Rolandi, jedynego świadka który zeznawał przeciwko Valpredzie, twierdząc, że widział go w pobliżu Piazza Fontana.

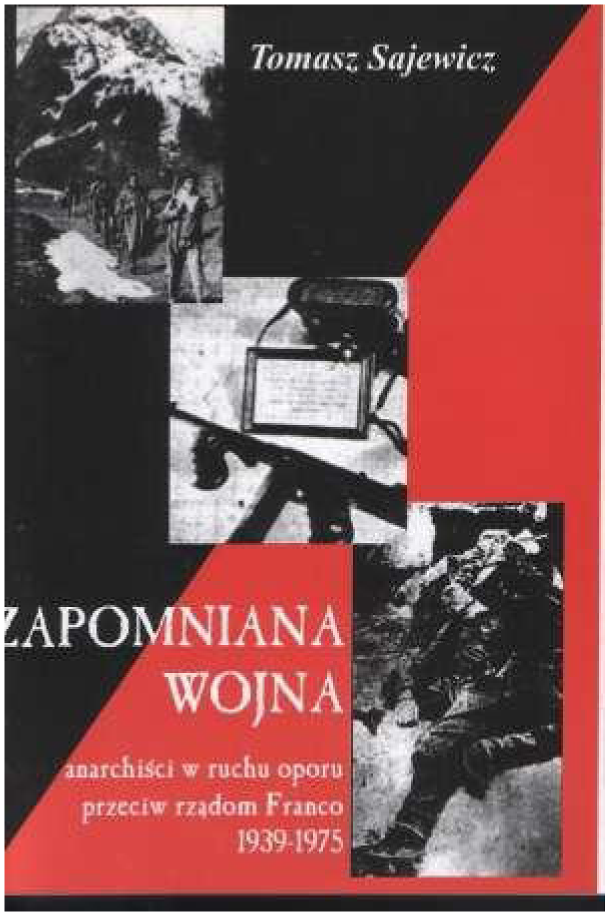
15. Koło Ponte della Ghisolfa: jeden z najstarszych klubów anarchistycznych we Włoszech. Powstał 1 maja 1968 roku. Po masakrze na Piazza Fontana brał udział w kampanii na rzecz uwolnienia Velpredy oraz kampanii na rzecz udowodnienia, że śmierć Pinelliego była państwowym morderstwem.

16. Opus Dei Rzym: Organizacja religijna działająca w ramach kościoła katolickiego, założona w 1928 r. w Madrycie. Jest to jedyna herezja uznana przez Watykan. Jej symbol wskazuje na wpływ herezji masońskiej. 8 członków Opus Dei zostało wybranych przez Franco na ministrów jego rządu pomiędzy 1957 a 1975 r. Organizacja posiada własna uniwersytety, kościoły, szpitale, centra społeczne i inne.

17. Biblioteka Ambroziana: instytucja kulturalna, założona przez kardynała Mediolanu w 1597 r. *"ku chwale bożej..."*

18. Fiera Camponaria: Pierwsze komercyjne targi, rozpoczęte w kwietniu 1920 r. które organizowane są do dziś. W 1951 r. podczas zimnej wojny Fiera Milan stały się komercyjnym spotem, gdzie spotykali się ludzie ze Wschodu i Zachodu. Od 1960 do 1970 roku stały się kluczowym miejscem rozszerzania i promocji włoskiego przemysłu w kraju i za granicą.

Patrz także:



Kalendarium zamachów

29 września 1962: Porwanie hiszpańskiego wicekonsula Isu Eliasa w Mediolanie. Anarchiści.

6 marca 1962: atak na centralę linii lotniczych Iberia i Hiszpańską Radę Badań Naukowych w Rzymie. W tym samym czasie wybuchła bomba w Ministerstwie Technologii w Madrycie. Odpowiedzialność wzięłą CIL (część Defensa Interior). Anarchiści.

17 grudnia 1964: Dwa koktajle mołotowa obracają w ruinę rzymskie seminarium Opus Dei. Anarchiści.

2 styczeń 1964: Bomba w hiszpańskiej ambasadzie w Neapolu. Anarchiści.

25 kwiecień 1965: Bomba w biurach hiszpańskich linii lotniczych Iberia w Mediolanie. Anarchiści.

31 kwietnia 1965 : Porwanie przeora Ussia.
Grupa 1 Maja - Sacco i Vanzetti.

12 listopad 1967: Bomba w ambasadzie Wenezueli, bomba w hiszpańskim biurze turystycznym w koordynacji z atakami w Ginevrze i Born. Deklaracja odpowiedzialności autorstwa Grupy 1 Maja - Międzynarodowy Ruch Rewolucyjnej Solidarności.

3 marca 1968: Bomba w amerykańskiej ambasadzie w Turynie plus symultaniczne bomby w Aja i Londynie. Deklaracja odpowiedzialności autorstwa Grupy 1 Maja - Międzynarodowy Ruch Rewolucyjnej Solidarności.

26 maja 1968: Ładunek zapalający u dilera Citroena w Mediolanie. Międzynarodowa Grupa Anarchistyczna

16 czerwca 1968: Ładunek zapalający we Włoskim Banku w Mediolanie z podpisem "Anarchiści".

23 lipca 1968: Ładunek zapalający w bibliotece ambrozjańskiej w Mediolanie. Anarchiści.

20 sierpnia 1968: Bomba Cinema Palace w Wenecji. Anarchistyczna Grupa Max Nettlau.

23 sierpnia 1968: Bomby w Duomo w kościołach San Babila i Saint Ambrosio z podpisem "Anarchiści". Ładunku nie wybuchły.

25 sierpnia 1968: Nieudana próba podpalenia domu towarowego Rinascente z podpisem "Anarchistyczna Grupa Ravachol".

4 września 1968: Podczas międzynarodowego spotkania anarchistycznego w Carrarze, powstaje Międzynarodowy Czarny Krzyż. Prowadzeniem jego włoskiej zajmuje się Giuseppe Pinelli.

3 grudnia 1968: Bomba w miejskim biurze Genui z podpisem "Anarchistyczna Grupa Carlo Cafiero".

23-24 grudnia: Drugi atak na Rinascente z podpisem "Anarchistyczna Grupa Ravachola".

25 grudnia 1968: Bomba dynamitowa w sądach w Livorno z podpisem "Anarchistyczna Grupa Ludowej Sprawiedliwości".

3 stycznia 1969: Atak na NATOwską bazę Camp Darby w Pizie z podpisem "Anarchistyczna Grupa Johana Mosta".

19 stycznia 1969: Bomba w koszarach policji w Mediolanie. Anarchiści.

26 stycznia 1969: Bomba w hiszpańskim biurze turystycznym w Mediolanie z podpisem Barcellona 39.

Styczeń 1969: Bomba przed wejściem do kościoła S.Christina w Turynie

8 marca 1969: Atak na policję w Vervelli, anarchiści aresztowani.

27 marca 1969: Bomba dynamitowa w ministerstwie edukacji w Rzymie z podpisem "Anarchistyczna Grupa Marius Jacob"

31 marca 1969: Bomba dynamitowa w sądzie w Rzymie z podpisem "Anarchistyczna Grupa Marius Jacob".

3 kwietnia 1969: Bomba pod statuą policjanta w Turynie z podpisem "Anarchiści".

25 kwietnia 1969: Bomba na stoisku FIATa w Fiera Camponaria w Mediolanie

1-2-3 maja 1969: Aresztowanie anarchistów Paolo Faccioli, Paolo Braschi, Eliane Vincileone, Giovanni w Mediolanie. By uniknąć aresztowania Ivo della Savia schodzi do podziemia. Wszyscy zostają oskarżeni o zamach z 25 kwietnia.

7 grudnia 1969: Corradini and Vincileone zostają zwolnieni.

12 grudnia 1969: Masakra na Piazza Fontana.

15 grudnia 1969: Pinelli zostaje zamordowany.

O zjawisku wiktymizacji w środowisku anarchistycznym

Wykład Christosa Tsakalosa, członka Konspiracyjnych Komórek Ognia, przedstawiony dzięki połączeniu telefonicznemu z więzienia, podczas spotkania w samorządnej przestrzeni w Karditsa (Grecja).W tym krótkim wykładzie Tsakalos wyjaśnia swój pogląd na temat deklaracji odpowiedzialności. Dlaczego niektórzy anarchiści publicznie przyznają się do czynu, który popełnili i jakie jest tego polityczne oraz etyczne znaczenie? Okazją do dyskusji była promocja broszury „Przyczyny Wiktymizacji" napisanej przez włoskiego anarcho-nihilistę Alfredo Cospito, który odsiaduje 10-letni wyrok więzienia. Alfredo został skazany za atak Komórki Olga/FAI na Roberto Adinolfiego, szefa firmy nuklearnej Ansaldo Nucleare w odwecie za katastrofę nuklearną w Fukushimie.

Dobry wieczór towarzysze (…) Zacznę od przypomnienia cytatu, który gdzieś przeczytałem, a który mówi, że „to właśnie w trudnych czasach represji mamy okazję dowieść poziomu naszej świadomości".

Broszura **„Przyczyny Wiktymizacji"** Alfredo Cospito jest interesująca nie tylko z historycznej perspektywy, ponieważ opisuje sytuację i degradację ruchu anarchistycznego, jaka nastąpiła po masakrze na Piazza Fontana. Ma szczególne znaczenie właśnie dlatego, że bierze pod lupę mentalność wiktymizacji jaka szeroko rozlała się również w greckim środowisku anarchistycznym.

Zacznijmy jednak od początku…

Gdy mowa o partyzantce miejskiej w latach jakie nastąpiły po juncie, punktem zwrotnym było zamordowanie Christosa Kassimisa, członka E.L.A. (Epanastatikos Laikos Agonas – Rewolucyjna Walka Ludowa) w 1977, podczas strzelaniny z gliniarzami do jakiej doszło na obszarze niemieckiej firmy A.E.G. w obszarze Renti, gdy Kassimis próbował podłożyć tam ładunek wybuchowy (w odpowiedzi na zamordowanie liderów Frakcji Czerwonej Armii (RAF) w Stammheim – przyp. tłum.). Potem nastąpiło aresztowanie Giannisa Seriffisa, który twierdził, że jest wrabiany przez prokuraturę z powodu swoich ideałów. Od 1977 przez wiele lat znakomita większość osób aresztowanych czy to za działalność „terrorystyczną" czy starcia podczas demonstracji obierała linię obrony zgodnie z którą twierdzili, że władza ich „wrabia".

Innymi słowy: „Nie mam z tym nic wspólnego, Prześladujecie mnie za moje idee, Ja tylko tamtędy przechodziłem…" (…)

Ta wiktymizacyjna linia obrony zazwyczaj obłaskawiała sędziów i większość z aresztowanych wychodziło wkrótce na wolność.

W 1995, spośród – mniej więcej – 500 zatrzymanych podczas okupacji Politechniki, tylko 100-120 oświadczyło, że są anarchistami, podczas gdy reszta składała wyjaśnienia, że przypadkowo wpadli w pułapkę albo że przyszli tam tylko by położyć wieniec kwiatów…

W 1998 aresztowano anarchistę Nikosa Maziotisa za podłożenie bomby pod Ministerstwem Rozwoju. Nikos publicznie przyznał się do odpowiedzialności za ten atak. Jego postawa uruchomiła bojową solidarność, która – poza publicznymi interwencjami (plakaty, zgromadzenia, etc.) wyraziła się w serii niemal codziennych podpaleń (zwłaszcza luksusowych aut). W ciągu kilku miesięcy przeprowadzono ich ponad sto.

Wywołało to dreszcze niepokoju w dotychczasowej oficjalnej awangardzie solidarności

(lewicowe sieci i komitety solidarności stworzone dla poszczególnych przypadków); która jak można było odnieść wrażenie wymknęła się poza znane dotąd wzorce, oparte na trójcy „zwykły podejrzany – wrobiony – niewinny".

Powód tego jest prosty. Wcześniej, postawa wiktymizacji u prześladowanych przez państwo stwarzała grunt dla obrony mówiącej o „prześladowaniach za idee", „represjonowaniu praw", „braniu na cel zwykłych podejrzanych", etc.

To zaś pociągało za sobą logikę piętnowania „państwa autorytarnego" zamiast promocji konfliktu i ataku na samo państwo. W kolejnych latach po wystąpieniu Nikosa Maziotisa większość aresztowanych znów jednak wróciła do mówienia o tym, że są wrabiani (za niewinność – przyp. tłum)…

W 2002 aresztowano ludzi związanych z 17N (Organizacja 17 Listopada). Donosicielstwo, obszerne zeznania i współpraca z glinami jakich dopuściła się większość aresztowanych zapisały czarną kartę w historii rewolucyjnej przemocy.

Tylko Dimitris Koufodinas ocalił pamięć i akcje organizacji, biorąc polityczną odpowiedzialność za swoje czyny. Tak samo postąpił Christos Tsigaridas po aresztowaniach E.L.A. – (Rewolucyjna Walka Ludowa). (…)

Tym niemniej wiktymizacja jest plagą która zakaziła wiele obszarów środowiska (anarchistycznego – przyp.tłum.) O ile dobrze pamiętam to właśnie w 2005 roku mieliśmy do czynienia z nasileniem ataków faszystowskiego gangu wymierzonych w towarzyszy, centra i skłoty…

Rzecz jasna te prowokacja spotkały się z odpowiedzią i poza publicznymi działaniami (marsze antyfaszystowskie) przeprowadzono kilkanaście ataków, wysyłając faszystów do szpitala. Jednak na obszarze publicznego dyskursu wiele plakatów, wiele tekstów prezentowało tylko połowę prawdy.

Pamiętam dokładnie plakat pewnego znanego kolektywu na którym wypisano listę wszystkich faszystowskich ataków nie odnosząc się wcale do agresywnych reakcji po naszej stronie. Generalnie, przeważająca estetyka dyskursu publicznego głosiła, że „faszyści zabijają"… nie wspomniano jednak ani słowem o dynamicznej odpowiedzi z jaką spotkali się faszyści…

Wszystko to było częścią mentalności budowania zwiktymizowanego obrazu, którego fundamenty przypominają logikę chrześcijaństwa, głoszącą, że słaby ma moralną przewagę w uzyskiwaniu społecznej sympatii.

W tym samym czasie mieliśmy do czynienia ze sprawami gdy towarzysze wpadali w ręce glin na gorącym uczynku (rabunek banku, próba podpalenia samochodów policji) i brali odpowiedzialność za to co zrobili. (…) W 2010 mieliśmy deklaracje odpowiedzialności ze strony trzech członków Konspiracyjnych Komórek Ognia i trójki członków Walki Rewolucyjnej. Deklaracje, które nie były przypisane do żadnej konkretnej akcji, jak np. w sytuacji gdy ktoś wpada na gorącym uczynku, ale ogólne oświadczenia i publiczne wyrażenie poparcia dla organizacji zbrojnych.

Początkowo polityczna deklaracja odpowiedzialności zyskała poparcie większości środowiska, gdyż stanowiła jasny wyraz kontynuacji walki pomimo konsekwencji prawnych i lat więzienia czekających naszych towarzyszy.

Jednak bardzo szybko ruch ogarnęło odrętwienie, a jego część znów zaczęła okazywać preferencje tym prześladowanym, którzy uważali się za wrobionych. Slogany mówiące od prześladowaniach z powodu poglądów politycznych itp. wkrótce znów zdominowały dyskurs ruchu.

Podobnie, deklaracje politycznej odpowiedzialności zostały określone przez niektórych jako postawa męczeńska…

W trakcie procesu sądowego jaki nastąpił po aresztowaniach, zarówno w przypadku KKO jak i E.A. (Walka Rewolucyjna) pojawiła się

linia podziału między tymi którzy wzięli odpowiedzialność i tymi którzy przyjęli inną linię obrony.

To ważne, dlatego wyjaśnię jakie znaczenie ma kwestia „politycznej odpowiedzialności".

Deklaracja politycznej odpowiedzialności nie jest działaniem heroicznym, to akt konsekwencji i spójności ze wszystkim co dana osoba popiera, gdy decyduje się by zostać anarchistycznym partyzantem miejskim.

Gdy swoimi działaniami i słowami propagujesz „wojnę do samego końca", a w momencie aresztowania przedstawiasz się jak ofiara, oznacza to brak konsekwencji. Deklaracja odpowiedzialności niesie podwójną wiadomość.

Wiadomość dla państwa, że więzienia nie złamią rewolucjonisty i sygnał dla towarzyszy, że walka toczy się dalej bez względu na koszta.

To także znak dla młodych anarchistów by i oni wspierali się w ten sposób. Anarchistyczna partyzantka miejska przypomina nam, że droga ku rewolucji jest trudna, jeśli się na nią decydujemy, musimy udźwignąć jej ciężar.

Przeciw ich prawom i prześladowaniom mamy naszą moralną przewagę, to wybór by nie zdradzać naszych wartości i samych siebie w zamian za korzystne wyroki (…)

Nie znaczy to, że państwo nie wrabia ludzi. Jednak logika kreowania się na ofiary chętnie używana przez niektórych anarchistów szkodzi również sprawom, gdzie faktycznie mamy do czynienia z ewidentnymi próbami wrobienia. Pamiętam przypadek osoby aresztowanej przez służby w Salonikach, która wpadła w zasadzkę w pobliżu aut prywatnej firmy ochroniarskiej. Chociaż miała przy sobie torbę z przygotowanymi ładunkami zapalającymi oświadczyła, że jest prześladowana za swoje anarchistyczne idee i nie ma nic wspólnego z próbą podpalenia.

Krótko mówiąc, powszechne zasłanianie się „wrobieniem" spowodowało, że we wszystkich sprawach dotyczących anarchistów ich uczciwość zaczęła być lekceważona i kwestionowana. Obecnie wszyscy podważają szczerość aresztowanych anarchistów gdy mówią oni że nie mają nic wspólnego ze stawianymi im oskarżeniami, gdyż każdy podświadomie myśli, że „wielu anarchistów udaje niewinnych".

Tak więc w sytuacjach prawdziwego wrabiania brak wiarygodności powoduje, że reakcje środowiska są zbyt słabe. Ktoś mógłby w takim razie zapytać „a więc przyjęcie odpowiedzialności to jedyna godna postawa?"

Nie, to nie jest jedyna opcja, jednak bez wątpienia stanowi ona najczystszy wyraz agresywnego stosunku do państwa.

Poza tym otwarte zadeklarowanie własnej odpowiedzialności nie jest ani umową (o pracę – przyp. tłum.) ani dożywotnim medalem, który można nosić dumnie na piersi. Wszyscy wciąż podlegamy ocenie i to od naszej codziennej postawy zależy czy honorujemy czy też unieważniamy nasze wcześniejsze deklaracje.

Nie wierzę w… „anarcho-licznik" (pozwalający oceniać w jakim stopniu ktoś jest anarchistą – przyp. tłum.), uważam jednak, że musimy bronić pewnych spraw…

Przede wszystkim, w anarchistycznych organizacjach zbrojnych istnieją pewne systemy wartości, pewne zasady, jak również pewne umowy. Jedna z takich zasad dotyczy postawy jaką aresztowany towarzysz powinien przyjąć podczas aresztowania.

Oczywiście praktyka często odbiega od teorii. Gdy w organizacji wszystko układa się dobrze wszyscy chcą być na pierwszej linii… Jednak gdy sytuacja staje się trudna, dopiero wtedy masz okazję przekonać się kto jest kim, obserwując w jaki sposób dana osoba honoruje swoje wcześniejsze decyzje…

A zatem jeśli grupa przedyskutowała tę kwestię i podjęła wspólną decyzję, a któryś z jej aresztowanych członków porzuca swoją publiczną

odpowiedzialność, wówczas zasady, idee i organizacja zostają zdradzona, a osoba ta zdradza także samą siebie…

Nie byłoby to dla mnie problemem gdy ktoś kto nie jest w stanie udźwignąć ciężaru, wybiera za kratami milczenie, o ile jasno by oświadczył, że nie chce wsparcia środowiska anarchistycznego. Jeśli jednak ktoś kreuje się na super bojownika, chowając za ogólnikowym anarchistycznym gadulstwem, skarżąc się jednocześnie, że padł ofiarą państwowego spisku, wówczas świadczy to o jego/jej braku uczciwości.

Przyjmując odpowiedzialność łączysz w rzeczywistości teorię i praktykę. Możesz odwrócić porażkę uwięzienia, przekształcając ją w kolejne, otwarte pole bitwy…

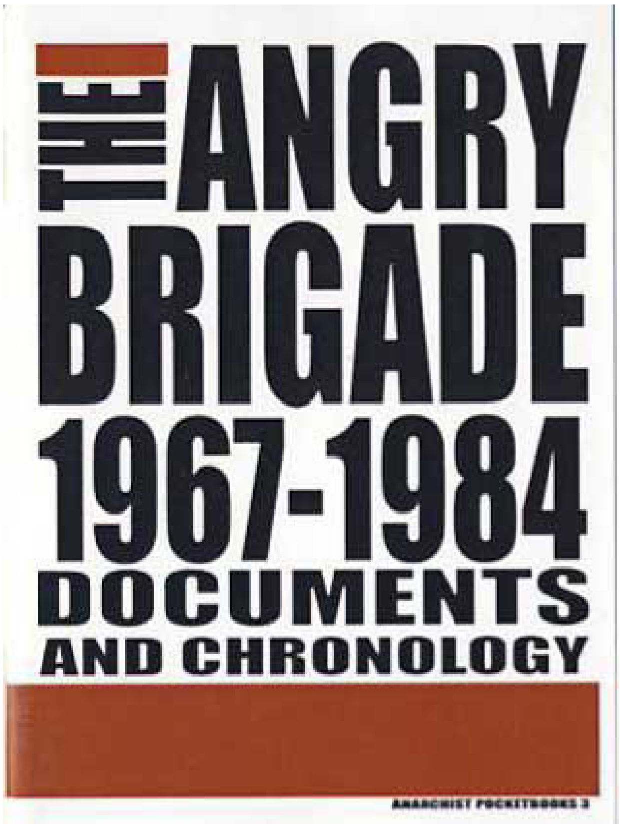
Bo mimo wszystko gdy idziesz na wojnę z państwem musisz pamiętać, że nie ma tam miejsca na kompromisy… albo stajesz się wrogiem władzy albo dajesz się obłaskawić jakimś ustępstwem… ponieważ nie chodzi o to czy wpadniesz w ręce władzy, czy zostaniesz aresztowany czy nie, ale o to czy skapitulujesz i poddasz się jej wewnętrznie (…)

przetłumaczone na ang przez A-politiko

na polski: GwO



Jean Weir
Walka zbrojna a ruch masowy



"Wstęp do broszury „The Angry Brigade, 1967-1984. Dokumenty i chronologia działań."

Jednym z głównych zarzutów jaki wysuwano – i nadal wysuwa się – wobec Angry Brigade, było to, że ich akcje uwolniły falę represji przeciwko brytyjskiej Lewicy. Jednak fakt, że wcześniej pozostawała ona stosunkowo nietknięta nie oznacza, że represje nie istnieją, że nie przenikają one każdego dnia, każdej sfery proletariackiego życia. To czy polegają one na stosowaniu środków wojny (policja, gumowe kule, ostra amunicja, czołgi itd.) zależy od poziomu walki rozgrywającej się poza tzw. oficjalnymi narzędziami obrony (związki zawodowe, partie), które w rzeczywistości są częścią represji dokonywanych w „białych rękawiczkach", wspólnie z mediami i kościołem. Jakkolwiek małe i nieznaczące może się ono wydawać, każde działanie odrzucające reguły, nie poszukujące mediatora, wykluczające logikę dialogu, jest potencjalnie niebezpieczne dla status quo, nie tylko dla Państwa i kapitalistów, ale również dla oficjalnego ruchu robotniczego.

W poniższym zbiorze Angry Brigade przedstawione zostaje nie jako dewiacja, ale jako konkretna alternatywna propozycja wysunięta w odpowiedzi na nasilenie się walki klasowej tamtego okresu. Nie tylko ich komunikaty, ale również ich działania same w sobie, pozostawały zgodne z logiką rewolucyjnej kontrinformacji, zmierzając poza oficjalnymi kanałami do podkreślenia instytucjonalnej przemocy systemu oraz do ukazania faktu, że instytucje tworzone są przez ludzi. Są oni podatni na ciosy i mogą być zaatakowani – szczególnie wrażliwym obszarem jest ich własność, i to właśnie na tym obszarze zdecydowała się uderzyć Angry Brigade.

Ośmiu wolnościowych bojowników, uznanych przez brytyjskie Państwo za „konspiratorów" Angry Brigade, stanęło w 1972 r. podczas procesu w Old Bailey, twarzą w twarz, nie tylko z wrogiem klasowym, zaopatrzonym we wszystkie narzędzia represji, lecz również z tępotą i niezrozumieniem – jeśli wręcz nie potępieniem – ze strony zorganizowanej lewicy.

Określana jako „szaleńcy", „terroryści", „awanturnicy", lub w najlepszym razie jako autorzy „gestów niepokojącej desperacji", Angry Brigade została potępiona bez jakiejkolwiek próby przeanalizowania ich działań czy zrozumienia co oznaczały one w ogólnym kontekście trwającej walki klasowej. Sposób w jaki usprawiedliwiano taki stosunek do nich, był prosty: definiując działania Angry Brigade jako „terrorystyczne", i zrównując je z „postawą indywidualistyczną", organizacje tworzące ruch – wykazujący tendencję do tego, by widzieć relację między jednostką a masą, jako coś pozostającego w sprzeczności – starannie wykluczały te działania z obszaru

własnych zainteresowań. Dosyć dziwnie, postawa ta nie ograniczała się tylko do szeroko rozumianej lewicy, ale przeważała ona również w ruchu anarchistycznym, gdzie dziś wciąż istnieje tendencja do ignorowania roli indywiduum wewnątrz masy, a także roli pełnionej przez specyficzne grupy wewnątrz ruchu masowego. Gdy kwestia ta zostaje podniesiona, przybiera ona zwykle formę absolutnego potępienia. Na przykład, w tekście zatytułowanym „Terroryzm" (sic) czytamy: „Jeśli kilka osób bierze na siebie zaangażowanie w „Walkę Zbrojną", w sposób oczywisty oznacza to dla nas, oprócz zwykłej publicznej wrogości, policyjne szykany, aresztowania i kampanie obronne oraz zaprzepaszczenie wszystkich naszych politycznych lekcji, zwycięstw i mocy. (Walka Klas)
Problem z jakim zmierzyli się towarzysze z Angry Brigade był podobny do tego jakie miały inne grupy aktywne w tamtym czasie, które odrzuciły ograniczenia walki wyznaczone przez Państwo – tak zwane granice legalności, po przekroczeniu których, w ruch zostają puszczone jego represywne mechanizmy – biorąc za swój punkt odniesienia walki prowadzone na masowym poziomie. Ich decyzja pozostawała wyzwaniem rzuconym państwowej definicji ograniczeń nałożonych na walki społeczne. Przeciwstawiała się ona również ograniczeniom narzucanym przez oficjalny ruch związkowy oraz organizacje pozaparlamentarne, w tym również ruch anarchistyczny. Symbioniczna Armia Wyzwoleńcza w Stanach Zjednoczonych, RAF w Niemczech, pierwsze Czerwone Brygady, wszystkie te grupy były izolowane przez organizacje „rewolucyjne" oraz potępiane, jako podżegacze, prowokatorzy oraz indywidualistyczni terroryści zagrażający wzrostowi ruchu masowego.

Odnosząc się do SLA Martin Sostre napisał w Ameryce: " Denuncjowanie SLA przez prasę ruchu nie różni się niczym od tego uprawianego przez klasę rządząca. Każda organizacja lewicowa wydaje się rywalizować

z innymi, w tym, kto ma większe prawo potępiać SLA… Wyraźnie nieobecna na tle tych oskarżeń staje się jakakolwiek dyskusja o roli walki zbrojnej. Rewolucyjna przemoc postrzegana jest, jako coś odpychającego, coś czego należałoby uniknąć. Prasa ruchu lewicowego chciałaby wierzyć, że aby doprowadzić do obalenia przestępczej klasy rządzącej, powinniśmy organizować tylko ruch masowy, demonstracje protestu i powtarzać rewolucyjne slogany.

Jedna jedyna gazeta w tym kraju – Trockistowska Red Mole – wyróżniła się wezwaniem do solidarności z towarzyszami oskarżonymi w procesie Angry Brigade, z następującym zastrzeżeniem – " Krytykowanie polityki Angry Brigade przez zorganizowaną lewicę nie przyniesie pożytku, dopóki nie rozpoznamy, dlaczego wielu potencjalnie bardzo dobrych towarzyszy odrzuca rozmaite organizacje Leninistów, uciekając się do rzucania bomb, wybierając dla siebie to rozwiązanie, jako łatwą opcję – dopóki nie zostaną schwytani – która nie zajmuje się problemem, jak pomóc zmienić polityczny punkt widzenia milionów ludzi." Wystarczająco zrozumiałe z leninowskiego punktu widzenia. A co z anarchistyczną perspektywą? Na tytułowej stronie stosunkowo świeżego wydania pisma Freedom, czytamy: „Nawet kampania bombowa przeprowadzona przez Angry Brigade, która od strony technicznej przeprowadzona została w genialny sposób… absolutnie niczego nie osiągnęła, ponieważ w bezpośredniej sprzeczności z deklarowanymi przez nich ideałami, starali się oni działać, jako awangardowa elita, pozostawiająca zwykłych ludzi, jako pasywnych widzów ich akcji. Dalekie od osiągnięcia efektu „przebudzenia mas" wywołało to strach przed anarchizmem oraz anarchistycznymi ideałami, który znacząco przyczynił się do naszej obecnej impotencji."

Jak widać, stare uprzedzenie wciąż się utrzymuje: należy chronić ruch masowy (zwłaszcza anarchistyczny) przed „awanturnikami".

W rzeczywistości ruch wyzyskiwanych nie jest i nigdy nie był monolityczną masą, w której wszyscy działają wspólnie z tym samym poziomem świadomości. Walka przeciwko kapitałowi od samego początku charakteryzowała się dychotomią (rozdzwiękiem – przyp. tłum.) pomiędzy oficjalnym ruchem związkowym z jed-

nej strony, wraz z jego różnorodnymi organizacjami – partiami, związkami, itd. przekuwającymi różnicę zdań w kierowalną formę ilościowej (pod postacią żądań rewindykacyjnych, czysto socjalnych, w opozycji do politycznej zmiany jakościowej – przyp. tłum.) mediacji z szefami. Z drugiej zaś strony, istniał, często mniej widoczny, ruch „niekontrolowanych", który wyłaniał się od czasu do czasu pod postacią wyrazistych form organizacyjnych, którzy jednak często pozostawali anonimowi, odpowiadając (na problemy społeczne – przyp. tłum.) na indywidualnym poziomie poprzez sabotaż, ekspropriacje, ataki na własność, itp, zgodnie z nieposłuszną logiką powstania. Między tymi ruchami nie istnieje żadna wyraźna ani stała linia podziału. Często wzajemnie oddziałują one na siebie, gdy baza związku wymusza zobowiązanie dużych, oficjalnych organizacji do obrania pewnego kierunku działań, albo odwrotnie, gdy związki hamują autonomiczną walkę. Wielu z tych, którzy tworzą masowe zaplecze związków zawodowych, jest także bardzo aktywnych w innych nieformalnych (i z założenia pozalegalnych) formach walki. Jednakże, każda z tych form, ma swoją własną spuściznę: jedna posiada dziedzictwo umów i zdrad, wielkich zwycięstw, które w rzeczywistości są porażkami ruchu robotniczego, stanowiącymi jego odwrót; druga zaś posiada dziedzictwo akcji bezpośredniej, zamieszek, zorganizowanych powstań oraz indywidualnych działań, tworzących, wszystkie połaczone razem, część przyszłego społeczeństwa, którego wszyscy pragniemy, i bez których nie byłoby ono niczym więcej jak tylko utopijnym snem.

Pobieżne przyjrzenie się rozwojowi walk w tym kraju, całkiem wyraźnie pokazuje tę dwoistość. Jak wiemy zorganizowany ruch antykapitalistyczny, zrodził się na początku dziewietnastego wieku. W przeciwieństwie do innych europejskich krajów kapitalistycznych, rozwijających się w tym okresie, komuniści posiadali tutaj niewielki wpływ, zarówno na organizacyjnym jak i ideologicznym poziomie. Tradycyjny brytyjski antyintelektualizm i „zdrowy rozsądek" odegrały prawdopodobnie podstawową rolę w ukształtowaniu się bardziej pragmatycznych form organizacji, które przybrały postać związków zawodowych. Od samego początku były one nastawione reformistycznie, chociaż czasami, pod naciskiem bazy, niektóre z nich potrafiły zrozumieć insurekcyjne momenty walki. Zmiany proponowane przez związki, miały zwykle być celowo osiągane poprzez stosowanie metod non-violence w ramach granic wyznaczonych przez konstytucję. Numerycznie rzecz biorąc, najbardziej znaczącym z najwcześniejszych ruchów robotniczych był ruch Czartystów, który rozpoczął swoją działalność około 1838 r. Uznawany za pierwszy nowoczesny ruch masowy, zdołał on zebrać pod pierwszą petycją Czartystów jeden i ćwierć miliona podpisów. Ilość ta nie szacuje jednak jakościowo jego aktywnych zwolenników. Nawet ten ruch odznaczał się dwoma opozycyjnymi prądami: z jednej strony byli ci, którzy wygłaszali kazania w duchu non-violence, uznając konstytucyjną drogę do powszechnego prawa wyborczego za pożądane rozwiązanie; z drugiej zaś, ci, którzy mówili (i wprowadzali to w czyn) o rebelii oraz zbrojnych akcjach bezpośrednich. Było to tak zwane rozróżnienie na „siłę moralną" i „siłę fizyczną". Wiązało się ono z podziałem pomiędzy kupcami oraz niewykwalifikowanymi robotnikami. Siły te nigdy nie uległy pogodzeniu, co prawdopodobnie wyjaśnia krótkie trwanie tego ruchu.

W tym samym czasie oraz na krótko przed tym okresem, istniały także pewne formy autonomicznego buntu, jak te zrzeszające wielu rzemieślników przemysłu włókienniczego, którzy pod groźbą utraty swoich

miejsc pracy, zagrożeni zredukowaniem do roli niewykwalifikowanej siły roboczej, organizowali się w grupy zbrojne. Najbardziej znaczący spośród tych powstańczych ruchów, znany był, jako ruch Luddystów, który istniał między 1810 i 1820 rokiem. W tym przedziale czasu, zniszczono ogromną ilość własności prywatnej, wliczając w to dużą ilość maszyn włókienniczych, zaprojektowanych w ten sposób, by produkować gorsze, tandetne towary. Luddyści, przyjęli swoja nazwę od nazwiska Neda Ludda, który chwytając w ręce kowalski młot i niszcząc nim maszyny, samoorganizował robotników, co przy dużej koordynacji działań, w skali lokalnej, a nawet

federalnej, oraz pomimo licznego rozmieszczenia żołnierzy, specjalnie z tego powodu w West Riding i Yorkshire, gdzie ruch był najsilniejszy, sprawiało, że ogólne powstanie, niejednokrotnie bliskie było realizacji. Jak wskazuje John Zerdan, nie był to jedynie rozpaczliwy wybuch ze strony robotników, nie mających żadnego innego wyjścia, ponieważ, przed powstaniem Luddystów oraz w jego trakcie, wśród robotników tekstylnych (i innych) istniała długa tradycja ruchu związkowego.

We wczesnych latach 1830-ych doszło do przeobrażenia pracowników rolnych w wolną siłę roboczą, która zorganizowała się w „armię" Kapitana Swinga, mitycznej postaci, zaadoptowanej przez nich, jako symbol robotników rolnych, którzy podpalali stogi i stodoły, aby zastraszyć swoich ciemiężycieli – farmerów, księży, jak również Stróżów bezpieczeństwa i tym podobnych. Podczas gdy Luddyści byli dobrze zorganizowani, ludziom Swinga brakowało konspiracji. Dziewięćdziesięciu z nich zostało powieszonych (sześćdziesięciu za podpalenia) 644 uwięzionych, a 481 zesłano do Australii.

Wraz z nieuchronnym rozwojem sił represji pod postacią policji i wojska, widzimy rozwój związków, jako próbę zaaplikowania porządku od wewnątrz, co wynikało z sytuacji wewnątrz świata pracy. Ze względu na podział związków wzdłuż poszczególnych gałęzi gospodarki oraz w związku z podziałem robotników na wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, działalność związków skutkowała nie tylko, jako forma kontroli nad bazą, ale również prowadziła do podzielenia i rozdrobnienia prowadzonych walk, ponieważ rozprzestrzeniały się one, wzdłuż tych sztucznych podziałów. Do 1910 roku w samym przemyśle inżynieryjnym istniało ponad 50 związków zawodowych. Rozwijający się później ruch rewolucyjny narodził się częściowo w wyniku destrukcji tych starych form organizacyjnych.

Rozwinęły się wówczas trzy ważne ruchy. Ewolucyjny ruch syndykalistyczny pozostający pod wpływem Francji; przemysłowi syndykaliści (IWW) z Ameryki oraz ruch przedstawicieli załóg (shop stewards movement), który w szczególności aktywny był w Clydeside w Szkocji. Walczyły one o robotniczą kontrolę nad przemysłem oraz występowały przeciwko bankructwu klasycznych związków zawodowych i lewicowego parlamentaryzmu, skupionych na osiągnięciu poprawy warunków pracy. Jednakże ruchy te, pomimo iż pozostawały silne na lokalnym poziomie, będąc zdolnymi do organizowania ważnych strajków i rewolt, nigdy nie wyszły poza ograniczenia przemysłu inżynieryjnego i transportowego oraz wydobywczego.

Wojenne lata przyniosły ze sobą pakt pomiędzy związkami zawodowymi i rządem. Oba połączyły się, by przymusowo zaszczepiać pracownikom poczucie patriotyzmu, przygotowując ich na wielką masakrę, która właśnie się zbliżała. Efektem tej umowy było zdelegalizowanie strajków, co jasno uwidoczniło, że linia podziału między legalnością a nielegalnością, stanowi plastyczne narzędzie w rękach władzy. Nie wszyscy ochoczo udawali się na rzeź, dlatego wielu robotników dezerterowało oraz wszczynało bunty, które, brutalnie tłumione, stawały się częścią niepisanej historii proletariatu.

Partia Komunistyczna, założona w roku 1920, podczas powojennej depresji, była partią autorytarną i scentralizowaną. Pomimo, że nie zdobyła ona takiego wsparcia, jakie udało się pozyskać jej europejskim odpowiedniczkom, to jednak pomimo tego, odegrała ona rolę w kontrolowaniu trwających walk. Na przykład, gdy doszło do walk bezrobotnych, którzy organizowali się w lokalne grupy, zajmujące się ekspropriacją żywności, squattingiem, itd, partia kanalizowała wówczas ich aktywność w kierunku wysuwania reformistycznych żądań wobec Państwa oraz olbrzymich demonstracji takich jak głodowy marsz Jarrowa.

Strajk Generalny był emblematem kontrastu pomiędzy masami robotniczymi a związkami oraz partiami, które rościły sobie pretensję do ich reprezentacji.

Niemniej jednak, wraz z odbudową i rozwojem ciężkiego przemysłu, podstawowe siły wyzyskiwanych uległy koncentracji wokół miejsca ich



pracy, jedynej przestrzeni gdzie znajdowali się oni teraz razem. Ruch przedstawicieli załóg ożywił się w latach 50-ych i 60-ych podczas tak zwanego okresu boomu. Choć prowadziło to do skupienia robotników wokół bazy, rozbijało to jednak szerszy obszar walki, w większym nawet stopniu, niż działające wcześniej związki, zorientowane na pojedyńcze gałęzie przemysłu.

Rosnący podział pracy przyczynił się do podziałów samej walki, co skutkowało ograniczeniem solidarności pomiędzy różnymi sektorami, a nawet między robotnikami w tej samej fabryce.

Kiedy związki, wspólnie z szefami, pracowały nad rozwojem przemysłu, baza rozwijała różne, niekontrolowane formy walki, takie jak strajk włoski (go slow) dzikie strajki, sittingi, itp. Na przykład, z 421 strajków, które odbyły się w dokach na początku lat 60-ych, 410 było strajkami nieoficjalnymi. Ci sami robotnicy mieli już okazję doświadczyć obecności oddziałów wojskowych, umieszczonych w dokach na polecenie laburzystowskiego rządu, otrzymując dziesięć lat wcześniej, dowody działania urzędników TGWU przeciwko swoim własnym członkom.

Przyśpieszenie wskutek automatyzacji, zmiany tempa pracy i alienacji, szczególnie w szybko rozwijającym się przemyśle samochodowym, wytworzyły rodzaje walki, które zwracały się przeciwko etyce związków oraz kierownictwa produkcji. Przeciwko pertraktacjom i negocjacjom, zwłaszcza robotnicy produkujący samochody oraz dokerzy, angażowali się w przeprowadzanie sabotaży na liniach montażowych, w organizowanie dzikich strajków i okupacji. Czasem odnosili sukcesy w popychaniu „broniących" ich organizacji do ataku oraz przekroczenia granic sektoralizmu i branżowych różnic, w które uprzednio zostali wtłoczeni. Niemniej ekonomizm związków był jedną z najsilniejszych broni, jakimi dysponował kapitał. W okresie gdy wzdłuż i wszerz Europy rozlewały się zamieszki, a nawet powstania, wybuchające w branży przemysłowej, każdorazowo zaczynały się one od pewnej mniejszości, posiadającej swoje własne cele, a następnie rozszerzały się na inne

kategorie robotników w tym samym przemyśle, by wreszcie wykroczyć poza te granice, przy zastosowaniu pikiet, robotniczych komitetów, zgromadzeń, itp., związki były wówczas jedynie organami nadającymi się do negocjacji z zarządem i namawiania robotników pod przykrywką wielkich sloganów o jedności, by wrócili do pracy.

Taka dwoistość ruchu robotniczego istniała zawsze. Zachodziła ona pomiędzy elementami bazy, walczącej bezpośrednio i spontanicznie w ramach sytuacji ściśle ekonomicznej, a reprezentantami polityki narodowej oficjalnego ruchu związkowego zawsze gotowymi, by wcisnąć hamulec i sformalizować te walki (bojkoty, strajki a nawet strajk włoski), zamieniając je w narzędzia negocjacji z przemysłem.

Jednak nie wszystkie działania bazy dawały sie zinstrumentalizować i ciosy zadawane na polu nielegalności nigdy nie zostały w pełni zdławione. Czasami można było odnieść wrażenie, że tak się stało. Jednakże nawet podczas względnej „ciszy", istniał nieustający ruch tych, którzy nie zjawiali się w pracy (absenteeists), ekspropriatorów i sabotażystów. Ten oddolny ruch, który wyłonił się pod koniec lat sześćdziesiątych, swoim pojawieniem się rozwiał mit pasywnej, wiernej angielskiej klasy pracującej, tak samo, jak zmianie uległ obraz konserwatywnego robotnika, wraz ze wzrostem liczby kobiet i imigrantów, zatrudnianych przy pracy produkcyjnej oraz w gwałtownie rozrastającym się sektorze usług.

Równocześnie w szkołach i koledżach, zaczął rozrastać się nowy ruch. Jednym z głównych punktów odniesienia była dla niego wojna w Wietnamie. Różnorodne grupy walczyły o polityczną przestrzeń dla siebie, na każdym koledżu i uniwersytecie. W okresie tym usiłowano stworzyć dla niego wspólną formę organizacyjną, Federację Rewolucyjnych Studentów. Do najbardziej znaczących grup należały te związane z tendencją trockistowską, jeśli zaś chodzi o maoizm to posiadał on w tym kraju niewielkie wpływy. W tym samym czasie zaczął rozwijać się także ruch antyautorytarny, którego nie była w stanie okiełznać sterylna polityka skrajnej lewicy (trockiści i inne grupy leninowskie).

W pełni rozkwitła wówczas polityka życia codziennego. Organizowała się ona wokół osobistego ucisku dotykającego każdego z osobna, starając się pokonywać jednocześnie podziały pomiędzy pracownikami i studentami, między mężczyznami a kobietami, formując grupy wokół konkretnych problemów, zamiast podążania pod politycznymi sztandarami. Pojawił się ogromny ruch niezadowolonych, squattersów, feministek, itd. nie wyrażający walki o Prawo do Pracy, lecz Odmowę Pracy, nie zajmujący się wyczekującą taktyką związkowej tresury, lecz biorący Tu i Teraz, to, do czego prawa mu odmawiano, i odrzucający to, do czego prawo mu dawano. Krytyka nuklearnej rodziny, jako silnego bastionu kapitalistycznej władzy, doprowadziła do wielu doświadczeń wspólnotowego życia w komunach. Ruch ten, ujmowany w całej swojej złożoności, nie tylko, jako ruch studencki, ale również, jako szeroko rozpowszechniony i obejmujący młodych robotników, studentów i bezrobotnych, mógłby zostać nazwany wolnościowym ruchem tamtego okresu.

Obejmował on autonomiczne grupy, działające poza atmosferą stagnacji tradycyjnego ruchu anarchistycznego, z jego mikroskopijnymi ośrodkami władzy, które jak przebiegle wskazywał Bakunin, są tak samo niegodziwe jak każde inne struktury władzy. Między innymi, dlatego możliwa jest paralela, pomiędzy omówioną wyżej dychotomią w ruchu robotniczym, a tą istniejącą wewnątrz ruchu anarchistycznego. I tak, mamy towarzyszy, którzy utrzymują swoje pozycje władzy, nie prowadząc, żadnej ścisłej działalności, która mogłaby przyczyniać się do rewolucyjnego uświadomienia mas, którzy jednak spędzają czas, przewodząc mitingom i konferencjom, mającym na celu uzyskanie wpływu na młodszych towarzyszy, poprzez wspólne zaklinanie i wyznawanie abstrakcyjnych pryncypiów. Zasad, tych należy przestrzegać, jako jedynych prawdziwych dogmatów ruchu, które zaczynają wyznawać ci, co z lenistwa lub z powodu słabości, akceptują je bezkrytycznie. Przejawami tych wysepek władzy, są zazwyczaj

publikacje, które powtarzają cały czas to samo i długo utrzymują się w mocy. Tworzą one zewnętrzne pozory „otwartego forum", z którego może korzystać cały ruch, lecz podstawowa ideologia konserwacji i zastoju, i tak zostaje przeforsowana przez rozkrzyczanych „pomocników", realizujących zadanie „plombowania" i fizycznej produkcji tych publikacji. Publikacje te, jako pierwsze, potępiają autonomiczne działania, biorące za swój punkt odniesienia nielegalne działania ruchu wyzyskiwanych. To właśnie oni, jako pierwsi oskarżają tego typu akcje, zarzucając im ściąganie na ruch anarchistyczny policyjnych represji. Pogrążeni we własnych mrzonkach, zapominają, że represje istniały zawsze, że istnieją one przez cały czas, i tylko w swoich najbardziej wyrafinowanych formach, tworzą one pokojowe cmentarzysko kompromisu, po którym wolno poruszać się wyłącznie nieszkodliwym duchom. Wiele najsilniejszych, spośród ostatnich rebelii społecznych, wybuchało i rozprzestrzeniało swój ogień w powszechnej odpowiedzi na policyjne represje.

Tradycyjny ruch anarchistyczny czuje się zagrożony przez inne ruchy anarchistyczne, grupy autonomiczne oraz jednostki, opierające swoje działania na krytycznej ocenie przeszłych metod i uwspółcześnionej teorii oraz analizach. Grupy te, również posługują się tradycyjnymi narzędziami, takimi jak ulotki, gazety i inne publikacje, lecz używają ich, jako narzędzi rewolucyjnej krytyki oraz informacji, starając się zawsze podążać za masową walką, wspierając ją osobiście i metodologicznie. Wydaje się to logiczne – i konieczne, jeżeli są aktywnymi uczestnikami walki – że stosują one również narzędzia akcji bezpośredniej i walki zbrojnej. Odrzucają one logikę ośrodków władzy i „wolontariuszy-pomocników". Każda jednostka odpowiedzialna jest za swoje działanie, opierając się na decyzjach podejmowanych w oparciu o nieustające zadanie rozumienia sytuacji i zdobywania informacji. Część tego można oczywiście uzyskać dzięki starszym lub bardziej doświadczonym towarzyszom w grupie, niemniej jednak ich zdanie nie powinno nigdy być otaczane czcią czy przyjmowane bezkrytycznie. Tak samo jak nie istnieją żadne stałe granice pomiędzy dwoma ruchami robotniczymi, tak samo nie ma ich wewnątrz tych dwóch ruchów anarchistycznych. Nie istnieje także niezmienna granica między tym drugim ruchem a robotniczym ruchem powstańczym. Gdy walka się wzmaga, ruchy te zbliżają się i mieszają ze sobą, jednakże anarchiści zawsze zmierzają do popchnięcia walki ku rewolucyjnemu rozwiązaniu, oferując przy tym wolnościowe metody, jako zabezpieczenie przed przejęciem go przez autorytarne struktury. Tradycyjny ruch anarchistyczny w przeszłości zbyt często pokazywał swoją gotowość do tworzenia sojuszy ze strukturami oficjalnego ruchu robotniczego.

Biorąc pod uwagę sytuację, jaka panowała pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, z jej falą niepokojów w przemyśle, szerzących się na poziomie bazy, studenckimi walkami na uniwersytetach, walkami bezrobotnych, kobiet i tak dalej, Angry Brigade jawi się zarówno, jako wytwór tamtej rzeczywistości, jak i działający w jej ramach rewolucyjny podmiot. Odrzucać Angry Brigade, jako rodzaj społecznej dewiacji, to zamykać komuś oczy na realia walk tamtego okresu. (…) Możliwe jest rozpatrywanie ich działalności wyłącznie przez pryzmat zamachów bombowych, które miały miejsce w tamtych latach (choć, robiąc tak, nie zamierzamy redukować ogromnych i rozmaitych narzędzi nielegalności, tylko i wyłącznie do zamachów bombowych): Major Yallop, szef Laboratoriów w Arsenale Woolwich, główny świadek w procesie podejrzanych o działalność w Angry Brigade, zmuszony był przyznać, że między 1968 r. a połową 1971 r. przez jego laboratorium przeszło 1075 innych bomb, oprócz tych dwudziestu pięciu, przypisywanych Angry Brigade.

Przyglądając się akcjom bombowym Angry Brigade, dostrzec możemy, jak koncentrowały się one na dwóch obszarach walki, które w tamtym okresie odznaczały się dużą wrażliwością na ciosy. Pierwszy obszar dotyczył przemysłu: atak bombowy na Departament Zatrudnienia i Produktywności w dniu ogromnej demonstracji przeciwko Industrial Relations Bill (chodzi tu zapewne o ustawę z 1972 roku, przeforsowaną w angielskim parlamencie przez liberalnych kon-

serwatystów. Poważnie ograniczała ona prawo do strajku, stąd wywołała ostre protesty robotnicze a wreszcie zniesiona została w 1974 r. pod rządami Partii Pracy. W języku angielskim ustawa ta nazywała się „Industrial Relation Act" – przyp. tłum.) , bomba pod domem Carra w dniu innej dużej demonstracji, bomba pod domem Williama Batty'ego podczas strajku w zakładach Forda w Dagenham; atak bombowy na Johna Daviesa, Ministra Handlu i Przemysłu, podczas kryzysu Upper Clyde Shipbuilders; bomba pod domem Bryanta, podczas strajku na jednym z należących do niego placów budowy. Dopełnieniem tych ataków były bomby wymierzone bezpośrednio w państwowy aparat represji, w okresie, gdy represje te ulegały poważnemu wzmożeniu w odpowiedzi na nasilenie się działań we wszystkich obszarach walki. Bomba pod domem Komisarza Waldrona, szefa Scotland Yardu. Atak bombowy na policyjny komputer w Tintagel House; na dom Prokuratora Generalnego Petera Rawlinsona, i wreszcie na Terytorialne Centrum Rekrutacji Armii, zaraz po tym jak w Północnej Irlandii wprowadzono internowanie. Zamachy te również należały do tej drugiej kategorii działań.

Atak bombowy przeciwko butikowi Biba na głównej ulicy oraz wysadzenie furgonetki BBC, na noc przed rozpoczęciem wyborów Miss Świata, były próbami pójścia dalej w kierunku niszczenia stereotypów i alienacji tworzonych przez spektakl konsumeryzmu oraz symulacji. „Siedzieć w drogerii, patrząc z dystansem, pustym, znudzonym wzrokiem, pijąc jakąś pozbawioną smaku kawę, a może zamiast tego WYSADZIĆ TO W POWIETRZE I PUŚCIĆ Z DYMEM."

Ze względu na swoje działania również Angry Brigade stała się częścią spektaklu, ale była ona tą jego częścią, która poprzez formę jaką przybrała, przyczyniała się do jego zniszczenia. Dlatego jej działania, które tu przedstawiamy, nie są jakimś starym towarem, po który sięgamy, by na chwilę go odkurzyć, a następnie odłożyć z powrotem na półkę jak relikwie, która należy do przeszłości. Robota, którą wykonali działacze Angry Brigade – i za którą pięciu wolnościowców zapłaciło ciężkimi karami więzienia – jest wkładem wniesionym do trwającej wciąż walki, oznaczającej konieczność zmiany form, stosownie do tego jak zmienia się strategia kapitału, umożliwiająca mu restrukturyzację i zachowanie władzy. Dlatego też krytyczna ocena Angry Brigade musi mieć miejsce gdziekolwiek indziej, lecz nie na łamach tego pamfletu. Musi ona być obecna w aktywnym postrzeganiu ruchu, który ma do wykonania zadanie, i który nie przejmie się potępieniami oraz oszczerstwami, wygłaszanymi przez osoby, ostatecznie zamierzające tylko ochraniać same siebie.

Ponowne przyjrzenie się działaniom Angry Brigade stawia przed nami wiele problemów, żeby wymienić kilka z nich: konspiracja czy jej brak, symboliczne czy bezpośrednie ataki, anonimowe akcje czy używanie Komunikatów, które będą transmitowane przez media. Niniejsza broszura, pomaga naświetlić te zagadnienia, których rozwiązanie może zostać znalezione tylko w bezpośrednim polu walki.





Venona Q
Skandaliczne myśli czyli o nędzy Włoskiej Federacji Anarchistycznej

Od czasu do czasu, cyklicznie, kolektywny czy społeczny anarchizm staje się restrykcyjny wobec niektórych anarchistów, a wówczas przypomina o sobie i ponownie zaznacza swoje istnienie anarchistyczny indywidualizm. Działo się tak na początku dwudziestego wieku, kiedy to niektórzy spośród wielkich anarchistycznych myślicieli zaczęli krytykować część, co bardziej komunistycznych dogmatów. Dziś mamy do czynienia z podobną sytuacją, i raz jeszcze mamy okazję obserwować jak pewni anarchiści społeczni wpadają w panikę, gdy ich wygodne sny zostają zakłócone a oni sami, świadomie bądź nieświadomie umacniają ucisk Państwa poprzez potępianie swoich nieposłusznych sióstr i braci, którzy wydają się zagrażać pogoni za czymś, co jeden z towarzyszy trafnie nazwał „anarchizmem obywatelskim". To zaiste odpychające stworzenie, ten obywatelski anarchizm. Ekspansywny, tchórzliwy i despotyczny potwór z oczami z tyłu głowy, starający się być tym czym anarchizm najprawdopodobniej nigdy się nie stanie – strawnym i miłym dla podniebienia nowoczesnego, masowego konsumenta. Jednym z głównych czynników, decydujących o czyimś zaangażowaniu w przeprowadzanie ataków jest dążenie do odnalezienia wiedzy o sobie samym i innych, odzyskanie osobistej mocy, postanowienie o radykalnym i dramatycznym zerwaniu ze Społeczeństwem, z jego nieznośną klatką norm społecznych oraz śmiercią indywidualnej wrażliwości do jakiej one prowadzą. Niektóre komunikaty związane z tym nurtem, są kwieciste i przesycone poetyką, a co za tym idzie nie dla wszystkich strawne, jednak gdy czyta się oświadczenia Włoskiej Federacji Anarchistycznej (FAI), nietrudno dojść do wniosku, że to ślepa uliczka i martwy punkt. To materialistyczny i śmiercionośny marsz polityki przeciwko życiu, patriarchalny głos „politycznej rozwagi" przeciw dzikiemu buntowniczemu duchowi, głos tego, co polityczne skierowany przeciwko mnie, przeciw Ja.

Bojownicy dążą do odzyskania i uzdrowienia woli oraz przezwyciężenia braku autentyczności. Może się to zacząć tylko od twojego osobistego doświadczenia, nigdy zaś od doświadczenia i dogmatów proponowanych ci przez innych, choć oczywiście dotyczy też twoich związków z niektórymi towarzyszami spośród „masy" czy „klasy pracującej".Dopóki dzieje się to na ulicy, jest to mało autentyczna walka i trudno odnaleźć tę autentyczność w jakimś abstrakcyjnym tłumie ludzi, których nie znasz. Czytanie rozważań anarchistów związanych z (Formalną) Federacją wydaje się czymś niewiarygodnym, a podejmowanie ich krytyki jeszcze bardziej bezcelowe. Byłoby to trochę jak krytykowanie występu cyrkowego klauna poprzez odwołanie się do norm odnoszących do poważnego dramatu. Dla mnie interesujący jest tutaj, ten sam zakaz indywidualności, jaki narzuca nam Państwo – zrównywanie i redukowanie niepowtarzalnych ludzkich istnień do poziomu pewnych utylitarnych kategorii, dokonywane przez pedagogów oraz rządzących, którzy postrzegają indywidualność jako niewygodną i niebezpieczną, uznając zamiast tego, za coś niezwykle wygodnego, abstrakcyjną ideologiczną klatkę.

Ten brak autentyzmu i w jakimś stopniu anachroniczną politykę ich „rewolucyjnej organizacji" jako całości, odzwierciedla oburzenie Federacji na postrzelenie włoskiego szefa przemysłu nuklearnego, Roberto Adinolfiego oraz wysłanie wybuchowego listu szefowi włoskiej agencji podatkowej, Marcowi Cuccagna. W tym drugim przypadku Federacja w odpychający sposób dopuściła się manipulacji faktami, prostytuując swoją dziwaczną ideologię przez uznanie szefa departamentu podatkowego za „robotnika". Nie chodzi tylko o to, że takie postawienie sprawy obraża inteligencję każdego, kto potrafi dostrzec jasno, że celem był tu jeden z szefów, którzy okradają ich każdego dnia z ciężko zarobionych pieniędzy, lecz również chodzi tu o zagadkowość takiego stanowiska, gdy zauważymy, że „martwią się" oni cierpieniem takich obiektów ataku, a jednocześnie oświadczają kategorycznie, że obchodzi ich również „klasa pracująca". Jeśli mam być w zgodzie z samą sobą, to musze powiedzieć, że ani odrobinę nie martwię się o tych biurokratycznych bandytów, gdy widzę, że są oni atakowani, ranieni i zabijani. Właściwie to cieszy mnie to. Nietrudno mi też wyobrazić sobie, że wielu ludzi również może to nie martwić, a nawet mogą oni odczuwać pewną satysfakcję oraz radość gdy słyszą o takich atakach.

Kilka podstawowych pytań jakie należałoby w związku z tym zadać Federacji, a które w gruncie rzeczy nie wymagają oczekiwania na odpowiedź, brzmi: kim są ci ludzie z „klasy pracującej" o których mówicie; jak wielu należących do „klasy pracującej" znacie osobiście; skąd wiecie że wszyscy ci ludzie potępiają ataki na kapitalistyczną infrastrukturę, szefów i poborców podatkowych; skąd macie prawo do wypowiadania się w czyimkolwiek imieniu, poza samymi soba; co powiecie o ludziach z „klasy pracującej" którzy uczestniczyli w londyńskich zamieszkach w Sierpniu 2011 (a także poprzez całą historię)? Samo stawianie tych pytań wydaje się śmieszne i zbędne, jeśli jednak popatrzymy na dyskurs Federacji, ich postawienie staje się konieczne, gdyż wydają się być oni przekonani o własnej nieomylności.

Przedłużenie sposobu myślenia, prezentowanego przez Federację/Libcom, widać również na przykładzie ich oceny rzekomej „taktyki terrorystycznej". Zapożyczają tu oni od wrogich mediów i Państwa, jeszcze jeden bezsensownych straszak – stereotyp bezmyślnego, chaotycznego anarcho-insurekcyjnego-„terrorysty". Raz jeszcze należy zapytać, jak wielu z tych insurekcjonistów zna Federacja i skąd jej członkowie wiedzą, że tego rodzaju działania zbrojne nie stanowią dla takich bojowników elementu bogatej i bardziej złożonej aktywności. Co więcej, trzeba wyraźnie powiedzieć, to co jest oczywiste, że tego rodzaju insurekcyjne metody są powszechne wśród wyklętych i zniechęconych do tego świata, równie powszechne jak „organizowanie się" i czasem mają więcej wspólnego z rebelią „klasy pracującej" niż cokolwiek co Federacja ma jej do zaproponowania. Federacja jednak wymownie przemilcza ten stan rzeczy, stanowiący faktyczne sedno rzeczywistości. Zamiast tego, preferuje ona postawę pobłażliwego, rodzicielskiego potakiwania w reakcji na gniew „klasy pracującej",

który mógłby być tak bardzo konstruktywny, gdyby tylko ci nieposłuszni i niezdyscyplinowani, przyswoili sobie mądrość federacyjnych lekarzy, połykając przepisane przez nich leki.

Federacja po raz kolejny ujawnia tu własną niezdolność do wyzwolenia się z kajdan ideologii: zaprzeczając ponownie złożoności ludzkiej istoty, wtłaczając ją w pewne użyteczne, abstrakcyjne kategorie. Jeśli jednak popatrzymy na to jak Federacja reaguje na innych anarchistów, wówczas jej zachowanie staje się bardziej złowróżbne, dlatego, że często staje się ona trudna do odróżnienia od naszych wrogów. Forum jakie sobie wybrała jest internet. Nie tylko szybki przegląd tekstów krytykujących technologię, ale również kontakt z nią, ujawnia jak bardzo destruktywna jest ta bezosobowa forma masowej interakcji. Ponadto, język jakim posługuje się Federacja, koresponduje z pieścią represji, jaka opada na ludzką twarz anarchizmu. Federacja wzmacnia pozycję Państwa, przez przyswojenie sobie retoryki systemu industrialno-militarno-technologicznego, której częścią jest naprzykład wspomniane wyżej potępienie anarchistycznej „taktyki terrorystycznej".

Poszukując wolności, jednostka musi dysponować swobodą wyrażania siebie, podążania za własnym głosem. Nie zawsze znajduje się ona w opozycji do kolektywu, jednak czynione wbrew niej, starania, by zdławić jej indywidualność celem wtłoczenia w ramy jakiegoś kolektywu czy społeczeństwa są całkowicie daremne. Prędzej czy później jednostka się zbuntuje, ponieważ masowa wspólnota ufundowana kosztem wolnej indywidualności, pociaga za sobą (czasem nieformalne a niekiedy nawet niewypowiedziane) prawa i regulacje, stojące w sprzeczności z wolnością życia, przeżywania i myślenia. Tendencje, indywidualistyczna i kolektywistyczna, pozostają ze sobą w konflikcie już od bardzo dawna. Warto poczytać eseje Voltairine de Cleyre na ten temat w których sugeruje ona, że anarchistyczna jednostka jest wolna ku wyrażaniu swojego buntu na swój własny sposób. Ataki przemocy przeciw szefom i Państwu będą zrażać niektórych ludzi, ale nie wszystkich. Pacyfistyczne akcje również będą niektórych zrażać, ale nie wszystkich. Nawet jeśli raz na zawsze udałoby się nam zidentyfikować każdą osobę należącą do „klasy pracującej" i nawet gdyby wszystkie te osoby zgodziły się co do tej przynależności, czy Federacja naprawdę myśli, że ta masa ludzi, podtrzymałaby jeden homogeniczny pogląd na zmianę społeczną, na przyczynę swojej biedy oraz na kwestię najlepszego sposobu wyzwolenia się od obecnego stanu rzeczy (o ile wogóle wszyscy zgodziliby się że ich celem jest właśnie wyzwolenie).

Anarchiści obywatelscy poszukują, świadomie zorientowanej na jeden cel, klasy proletariuszy, która w rzeczywistości dziś już nie istnieje w taki sposób, jak opisywano ją niegdyś, uznając za rewolucyjny podmiot zachodniego świata. Anarchistów tych pochłonęły puste poszukiwania, które kończą się w jałowym, bezpłodnym punkcie na poziomie faktycznie niekontrolowalnych masowych starć społecznych. Tym samym, koniec końców, w przeważającej mierze ponieśli oni porażkę w wyciągnięciu wniosków ze swojej własnej polityki. W pewnych przypadkach dzielenie ludzi na klasy jest nonsensem, jeśli nie opiera się na ich osobistych opiniach i działaniach. Wystarczy rzucić okiem na jeden z przykładów, jakim jest historia Rdzennych Amerykan, by dostrzec jak banalne i mylne jest mówienie jednym tchem o „ludzie Rdzennej Ameryki" jako o jednorodnym tworze, wrzucanie do jednego worka: rdzennych wojowników walczących z ludobójstwem i asymilacją oraz autochtonów pozostających w zmowie z Państwem Amerykańskim, wykorzystujących swój własny lud do akumulacji władzy i pieniędzy. Ci z nas, którzy uważają się za insurekcjonistów, indywidualistów i/albo nihilistów nie piszą doskonałych oświadczeń, przedstawiających zamkniętą wizję tego w jaki sposób dojdzie do rewolucji. Słowa niespodziewanych buntowników oraz grup walki zbrojnej cechują się wielką pokorą i skromnością. Powiedziałabym, że w obecnym momencie historii, gdy tak wiele wypróbowano i tak wiele się nie sprawdziło, powinniśmy pozwolić sobie na przyznanie, że nie wiemy co jest słuszne, co „zadziała". Ludzie są o wiele bardziej złożeni niż proste recepty, a świat ogromny.

Destylowanie wszystkiego przez Federację do poziomu „walki klasy pracującej" jest problematyczne. Klasa pracująca, taka jaka była, prawie już odeszła w przeszłość, a w każdym razie, podobnie jak demokracja, dla wielu od początku wyrastała z horroru i kłamstw. Demokrację wynaleziono na grzbietach klasy greckich niewolników, a Rewolucja Przemysłowa najpierw narzuciła destrukcję jednostki, po czym na scenę wprowadziła „stado wywłaszczonych", co zapoczątkowało obecne, tak znienawidzone przez nas czasy. W ten sposób koncentracja na „klasie pracującej" jest niczym poruszanie się pomiędzy różnymi formami ucisku, oznacza mówienie, że wolimy ten rodzaj ucisku, bardziej niż inny: na początku Rewolucji Przemysłowej ludzie walczyli zębami i pazurami, by nie zostać wciągniętymi do „klasy pracującej". Włączenie rzemieślników i wiejskich ludów do przemysłowej klasy pracującej miało krwawy charakter, dlaczego więc teraz pewni anarchiści usiłują to reifikować? (Przypis redakcji B-M: Reifikacja jest to proces, w wyniku którego jednostka społeczna postrzega zjawiska i procesy społeczne, tak jakby były one pozaspołeczne, niezależne od działań społecznych. Przykładowo normy prawne mogą być postrzegane jakby nie były wytworem społecznym, lecz upatruje się w nich ingerencji sił wyższych, Boga, bogów lub innych sił.) Jest to nie tylko wątpliwe, ale wręcz dziwaczne, szczególnie dziś, gdy maszyna pracuje już od dawna, obecnie przeobrażając tradycyjną klasę pracującą w postindustrialną klasę konsumentów.Są one po prostu stadium w mielącym wszystko postępie maszyny, dlatego też zrobilibyśmy dobrze, odrzucając wszystkie te chimery.

Nie oznacza to wcale negacji walki klas ani odrzucenia poglądu, że miała ona miejsce zawsze i że będzie trwać nadal, wolę jednak mówić o „wojnie społecznej" niż o „walce klasy pracującej", głównie dlatego, że obejmuje ona więcej jednostek oraz ich wybory, włączając także ludzi uważających się za tradycyjną klasę pracującą. Z biegiem lat, klasa jako pojęcie oraz narzędzie podziału opisującego społeczeństwo stało się coraz bardziej rozmyte. Jeśli już trzeba to robić, to można podzielić ludzi z jeszcze większą surowością, na biednych i bogatych, uprzywilejowanych i wykluczonych, krytycznych oraz bezkrytycznych wobec Państwa i cywilizacji. Negowanie indywidualnej autonomii, identyfikacji oraz ingerencja w relacje, wywołuje alienację i osłabia jednostkę. Władza widmowej masy nad jednostką oznacza nic innego jak wsparcie dla projektu Państwa i kapitalizmu, przez przyznanie, że indywidualna istota ludzka jest niczym więcej jak ekonomiczną komórką lub rozległym, anonimowym agregatem takich komórek. Czy naprawdę tak chcemy definiować ludzkie istnienia i czy naprawdę anarchiści sądzą, że taka perspektywa jest wyzwoleńcza?

Negowanie roli indywidualnego działania na rzecz ogólnikowej koncepcji „walki klas" minionych czasów jest niebezpieczną fikcją. Ze względu na to, że projekt Państwa również zakłada zniszczenie woli oraz wartości jednostki; wspomniana powyżej koncepcja bez wątpienia nie może być nazywana rewolucyjną, no chyba, że będziemy rozumieć ją w sensie autokratycznych, hiperpolitycznych (uber-political), rządów aparatów państwowych – które bez wątpienia nie są obiektem dążenia jednostek oraz grup podobnie myślących jednostek, które pragną wolności. Rolą anarchistów nie jest zastępowanie jednej tyranii kolejną, bez względu na to czy jest ona „demokratyczna", monarchistyczna, kolektywistyczna czy jakimkolwiek innym rodzajem władzy.

Czym właściwie jest owo „wydawanie oświadczeń" potępiających działania i poglądy innych, którzy również uważają się za anarchistów? To polityczna gra w „dobrych anarchistów" i „złych anarchistów" zorganizowana dla mediów i represywnej machiny policyjnej. Ma to podkopać rzeczywiste znaczenie terminu „anarchia"; skomplikowanej i ruchomej sieci zasad, praktyk i relacji, służących wyzwoleniu, które nie ma jednej, konkretnej formy istnienia, w każdym razie nie bardziej niż ma to miejsce w przypadku Państwa. Co więcej, fakt, że Federacja odczuwa potrzebę pisania oświadczeń przeciwko działaniom innych anarchistów, niewątpliwie pokazuje nam, że jej projekt skazany jest na zagładę. Wraz z końcem dnia, mówię Federacji

Anarchistycznej i jej zwolennikom: nie zgadzam się z wami i nie pragnę swiata o jakim mówicie. Nie tylko ja postrzegam wasze oświadczenia i poglądy, jako coś sprzecznego z moim własnym buntem i osobistą koncepcją wolności, opierającą się na moim własnym pojmowaniu i doświadczaniu państwowego ucisku. A ponieważ wasz projekt zależy od całkowitej zgodności mas, których jestem cześcią, i skoro z debat oraz oświadczeń Federacji wyłania się wizja masowego społeczeństwa anarchistycznego, deklaruję, że pragnę wolności nie tylko od Państwa, ale również od Społeczeństwa i od was. Pytam więc: co ze mną zrobicie?

Zaczęłam pisać ten artykuł przede wszystkim z zamiarem zachęcenia wszystkich, którzy uważają się za anarchistów, do przerwania wzajemnych potępień i przyznania, że w rzeczywistości, nikt z nas nie zna „odpowiedzi". Jednak, kończę go, wyczuwając, że niektórzy z „nas" wiedzą tak niewiele o tym co znaczy być wolnym w sercu, myśli i działaniu, tak mało o realnym znaczeniu klasowej solidarności i walki, że jestem w stanie wyobrazić sobie tylko iż społeczeństwo anarchistyczne, będące celem Federacji Anarchistycznej, byłoby równie obciążone represjami i więzieniami, tak samo jak obecne. Przynajmniej, dopóki ci, którzy narzuciliby swoją bezosobową wizję reszcie z nas, nie zrozumieliby daremności swoich zabiegów.



Kontr-śledztwo: Zwrot anarchizmu ku zagadnieniom technicznym natury prawnej, który odkłada na bok polityczną tożsamość anarchii aby wykreować zwiktymizowany obraz anarchisty jako ofiary, prześladowanej przez państwo za swoje ideały. W Grecji kontr-śledztwa manifestowały się poprzez nadużywanie pojęcia “spisku”, co w efekcie prowadziło do osłabienia reakcji na rzeczywiste spiski stosowane przez państwo. Inaczej mówiąc, “kontr-śledztwo” to taktyka wielu anarchistów, którzy postępują bardziej jak adwokaci niż anarchiści.

Fragment:

“Z tej mnogości makulatury wyprodukowanej przez równoległe (do państwowego - przyp. tłum.) i kolejne kontr-śledztwa (prowadzone wewnątrz ruchu przez samych anarchistów - przyp. tłum.) narodziła się nowa nauka, która potrzebowała na swój użytek ofiar, a najszacowniejsze z nich znalazła w kręgu anarchizmu czynu (Pinelli). Zgodnie z nią, posiłkując się tak zwaną “strategią napięcia”, każda petarda, która odtąd wybuchnie wywoływać będzie regularne oskarżenia o prowokacje. Nawet dziś,za każdym razem gdy anarchistyczna grupa przeprowadzi atak, mumie “rewolucyjnej” bierności będą używać tej starej i jakże użytecznej teorii przeciwko każdemu kto zdecyduje się wprowadzić w czyn to o czym tysiące innych potrafi jedynie gadać.”

